

# RODZINA

TYGODNIK

Nr 50 (441) WARSZAWA, 15.XII. 1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI



**WSPÓLNA ŚWIĄTYNIA**

„W okresie zbliżenia ekumenicznego jest rzeczą bezsensowną budowanie oddzielnych świątyń...” Do takiego wniosku doszło kierownictwo gminy reformowanej w Rolde (Holandia) i udostępniło swoją świątynię wyznawcom Kościoła rzymskokatolickiego i tzw. Gereformeerden Kerk.

**DIAKONAT W USA**

W diecezjach rzymskokatolickich USA wprowadzać się będzie stały diakonat w zależności od miejscowych potrzeb. Taka jest dyrektywa Watykanu. Święceń diakońskich udzielać się będzie również ludziom żonатыm. Watykan zastrzegł jednak, że diakon, któremu umarła żona nie powinien wstępować w związek małżeński po raz drugi. Również ten, kto przyjął diakonat będąc niezonатыm, nie powinien później się żenić.

**OŚRODEK APOSTOLATU MIEJSKIEGO**

W diecezji Cincinnati w USA stworzono ośrodek apostołatu miejskiego, w którym pracuje ok. 50 księży. Duchowni ci prowadzą działalność duszpasterską w najuboższych dzielnicach ośmiu miast archidiecezji. Zadaniem ośrodka jest koordynacja prac duszpasterskich.

**ŚWIĄTYNIA KOMBATANTÓW**

Kombatanci jugosłowiańscy rozpoczęli budowę świątyni w Ginj. Świątynia ma być wzniesiona z ich składek.

**SOBÓR POLSKIEGO KOŚCIOŁA CHRZEŚCIJAN BAPTYSTÓW**

W początkach listopada br. w Warszawie obradował XXI Sobór Polskiego Kościoła Chrześcijańskich Baptystów. Podczas kilkunastodniowych obrad delegaci dokonali oceny dotychczasowych prac Kościoła i wytyczyli plan działania na najbliższą przyszłość. Sobór przyjął również nowe prawo Kościoła.



Na naszej okładce: Babcia opowiada — mal. A. Römer (XIX w.). fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

Dokonano również wyboru nowych władz — prezesem Naczelnej Rady Kościoła został ks. Stankiewicz a sekretarzem ks. Zdzisław Pawlik, który równocześnie pełni funkcję dyrektora Biura Polskiej Rady Ekumenicznej.

**REFORMA URSZULANEK**

Urszulanki nauczające w szkołach rzymskokatolickich diecezji Youngstown (USA) wybrały „Kapitułę odnowy”, która proponowała cały szereg zmian w życiu sióstr celem przystosowania go do życia współczesnego.

**KONGRES „PAX CHRISTI”**

W pierwszych dniach listopada odbył się w Spirze (NRF) Międzynarodowy Kongres ruchu „Pax Christi”. Na temat obecnej sytuacji międzynarodowej mówił o. Boss, jezuita i kard. Alfrink, piastujący obecnie kierownictwo ruchu.

W Kongresie „Pax Christi” wzięli udział przedstawiciele SRK.

**WYMIANA DEPEZ**

Papież i Patriarcha Konstantynopola wymienili depeze, w których wyrazili radość ze zbliżenia, jakie nastąpiło między obu Kościołami i nadzieję, iż nadejdzie dzień, gdy Kościoły będą wielbić Boga według tej samej liturgii i w tych samych sakramentach.

**PAWILON POKOJU**

Znany działacz pokojowy D. Pire zaproponował, aby podczas światowej wystawy w Osaka w 1970 r. zorganizować specjalny „Pawilon pokoju”.

**INSTYTUT MISYJNY**

W Gwatemali powstał Nowy Instytut Misyjny. Nazwa tej pożytecznej placówki może jednak mylić, ponieważ Gwatemalski Instytut Misyjny nie ma nic wspólnego z pracą naukową. Jest to na wskroś praktyczna placówka, która ma zapoznać wszystkich misjonarzy przybywających tu na misję z życiem i zwyczajami ludności Gwatemali.

**STANOWISKO WOBEC ENCYKLIKI**

Episkopat holenderski rozstał ankietę do wszystkich katolickich księży kraju (6000), aby wypowiedzieli się na temat encykliki papieskiej „Humanae vitae”. Wypowiedzi księży mają stanowić podstawę do dyskusji episkopatu z radami księży. Ostateczne stanowisko wobec kwestii antykoncepcyjnej zajmie episkopat po posiedzeniu Synodu Pastoralnego w styczniu 1969 r.

**KURS DLA DUSZPASTERZY GŁUCHYCH**

W dniach 2—20 września odbył się w Trieście pierwszy kurs szkoleniowy dla duszpasterzy głuchych. Przewodniczącym był — również pozbawiony słuchu — W. Römer. W kursie wzięło udział 14 księży. Poprzez wykłady, dyskusje i ćwiczenia praktyczne uczestnicy kursu otrzymali wskazówki, jak podejść do ludzi głuchych i jak obcować z nimi, żeby móc ich prowadzić po drogach życia chrześcijańskiego. W chwili obecnej w Niemczech brakuje 36 duszpasterzy dla głuchych.

**KATECHIZM HOLENDERSKI**

„Bardzo cenię Katechizm Holenderski — oświadczył na konferencji prasowej kard. Doepfner — ale niektóre braki tego katechizmu wymagają nieodwrotnych zmian”. Kardynał zaznaczył również, że wkrótce zostanie dokończona reforma katechizmu niemieckiego.

**BISKUPI ZAMBII**

Konferencja episkopatu Zambii postanowiła uznać chrzest udzielony przez inne Kościoły chrześcijańskie. W ten sposób praktyka chrztu warunkowego przy konwersji innych chrześcijan na katolicyzm w Zambii została zniesiona.

**KONSULTACJE NA TEMAT AUTORYTETU BIBLII**

Z końcem października br. w miejscowości Boldern koło Zurichu (Szwajcaria) obradowała Komisja dla Spraw Wiary i Ustroju Kościelnego Światowej Rady Kościołów, na temat autorytetu Biblii we współczesnym świecie.

Podczas obrad stwierdzono, że w Kościołach dochodzi do coraz częstszych dyskusji na temat miejsca Pisma św. w Kościele i życiu chrześcijańskim. Największym problemem dla Kościoła jest sprawa konfrontacji biblijnego posłannictwa z dzisiejszym światem. Często nasuwa się pytanie: jak może księga przeszłości być rozumiana jako nieprzemijająca prawda dla teraźniejszości i przyszłości. Uczestnicy konsultacji, wśród których byli również przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego stwierdzili, że najważniejszą sprawą dla Kościoła jest właściwa interpretacja Biblii współczesnemu chrześcijaninowi.

**BISKUPI CZECHOSŁOWACCY W RZYMIE**

W październiku przebywał w Rzymie z oficjalną wizytą administrator apostolski Trnavy ks. bp A. Lazik i ks. bp J. Hlouch. W listopadzie ks. bp Tomaszek z Pragi.

**ODZNACZENIA DLA MISJONARZY**

W dniu 20 października (świątówy dzień misyjny) Papież przyjął na audiencji wielu misjonarzy i wręczył im wysokie odznaczenie „Krzyża Misyjnego”.

**NOWY BISKUP KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W MAGDEBURGU**

Ks. dr Johannes Janike — dotychczasowy biskup Kościoła ewangelicko-unijnego prowincji Saksonii (NRD) ze względów zdrowotnych ustąpił ze swego stanowiska.

Na jego miejsce powołano ks. dr Wernera Krusche. W uroczystościach obejmowania urzędu biskupa, które odbyły się w katedrze w Magdeburgu uczestniczyło wiele osobistości z Kościołów ewangelickich z różnych krajów.

**SRK WYPOWIADA SIĘ NA TEMATY MIĘDZYNARODOWE**

Komisja dla Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów zajęła stanowisko odnośnie sprawozdania sekretarza generalnego ONZ, U Thanta, złożonego na 23 sesji plenarnej ONZ. Dokument zawiera 81 stron i został rozesłany 125 państwom-członkom ONZ. Światowa Rada Kościołów w przedstawionym dokumencie zaprezentowała swoje stanowisko w sprawie wolności religijnej, apartheidu oraz w kwestii Wietnamu i Bliskiego Wschodu. Dokument ten został przesłany 25 regionalnym kościelnym Komisjom dla Spraw Międzynarodowych.

**UNIwersYTET KATOLICKI NADAŁ DOKTORAT PROTESTANTOWI**

Uniwersytet katolicki w Niemwegen (Holandia) nadał doktorat honorowy, francuskiemu protestantowi, profesorowi Paulowi Ricoeur, który jest kierownikiem Katedry Filozofii na Uniwersytecie Nanterre (Francja). Profesor Ricoeur został powitany przez o. Schillebeeka, który w imieniu Senatu Uniwersyteckiego objął przewodnictwo Komisji przeprowadzającej przewod. doktorski.

W Londynie ukazała się nowa encyklopedia teologiczna pt. „Sakrament świata”. Encyklopedia opracowywała ponad 600 uczonych. Przewiduje się wydanie encyklopedii w 6 językach.

Na zaproszenie Kościoła anglikańskiego w Szkocji odczyt o roli biskupa wygłosił do księży anglikańskich biskup katolicki z Aberdeen (Szkocja).

Ormianie posiadają w Bułgarii 12 świątyń. Duszpasterstwo prowadzi 10 księży. Studia teologiczne księża odbywają w Erywaniu.

# „GŁOS WOŁAJĄCY NA PUSTKOWIU...”

Zapytany przez kapłanów i lewitów, kim jest i dlaczego chrzci, skoro nie jest ani mesjaszem, ani prorokiem, Jan Chrzcziciel odpowiedział: „jestem głosem, wołającym na pustkowiu: prostujcie drogę”.

Dzisiejsza niedziela przypomina nam, że stoimy w połowie adwentu, w połowie okresu poświęconego przez Kościół oczekiwaniu i przygotowywaniu się na Boże Narodzenie. Słowami introitu mszalnego, zaczerpniętego z listu ap. Pawła do Filipian każe nam Kościół już cieszyć się z powodu rychłej pamiętki rodzącego się Logosa, które „ciałem się stało i zamieszkało między nami”: „Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się”. Nawet kolor szat liturgicznych jest dziś różowy — tęsknota połączona z niezawodną nadzieją. To wszystko sprawia, że dawni Ojcowie Kościoła w swych wspaniałych homiliach zadawali pytania: czy wszystko gotowe na przyjęcie Pana? Czy droga do naszych umysłów i serc naszych została już wyprostowana tak, aby On mógł przybyć do nas, w nas się narodzić i odrodzić nas ku lepszemu życiu? Odpowiedzi na te pytania Ojcowie Kościoła polecali szukać w sumieniu.

Niestety, różni ludzie wyznaczyli swemu sumieniu różną rolę: dla jednych jest ono drogowskazem, busołą, przewodnikiem życia, dla innych jest „głosem wołającym na pustkowiu”.

Człowiek musi mieć swoje prawa, jemu odpowiadające, które powinien znać i zachowywać. Cóż to jest za prawo? Jest to prawo moralne, które Bóg wlał w świadomość każdego człowieka, a później ogłosił pozytywnie, ujmując je w formę 10 przykazań. Przykazania boskie są więc prawami naszej natury. Sam rozum mówi nam przecież, że poznawszy Boga, należy go czcić i tę cześć okazywać na zewnątrz. Są atoli chrześcijanie, którzy nie chcą słuchać głosu sumienia, głośzą go w sobie, aby móc postępować przewrotnie i źle. Dla nich głos sumienia jest wołaniem na pustkowiu.

Rozum nas poucza, że należy czcić rodziców, życia drugim nieprawnie nie odbierać, cudzą własność szanować, ani jej nawet nie pragnąć, czego my nie chcemy, aby nam drudzy czynili, tego i my im nie czynimy. To zawarte jest również w przykazaniach. Szóste zaś

przykazanie, chociaż w formie swojej stoi na straży rodziny, korzeniami jednak swymi tkwi w prawie naturalnym, które każe nam panować nad swymi namiętnościami. Cóż więc z tego wynika? Wynika stąd, że prawo to jest naszym własnym prawem i jeżeli je zachowamy, to i ono nas zachowa, jeżeli zaś je zgwałcimy, ono nas niszczy, gdyż natura upomni się zawsze o pogwałcone prawa. Dziecko, jeżeli zachowa prawa dziecka, jest szczęśliwe, uczeń, jeżeli zachowa prawa ucznia, jest jako uczeń szczęśliwy. Tak samo i chrześcijanin — jeżeli zachowa swoje prawo, będzie szczęśliwy. Mówi nam o tym sumienie. Więcej: ono nas ostrzega w momencie podejmowania decyzji; mówi nam: nie, nie tak. Lecz my wolimy po swojemu: kradniemy, robimy manka, oszukujemy, podstawiamy innym nogę: a niech upadnie, dobrze mu tak... Sumienie chrześcijańskie? E, co tam, byle żyć. A sumienie, jak „głos na pustkowiu” woła i napomina: zawróć ze złej drogi, nie tędy do szczęścia. Prostuj, chrześcijaninie, drogę Pańską, bo On blisko jest.

Wielu współczesnych chrześcijan mówi nieraz: Bóg żąda ode mnie za wiele, po prostu religia katolicka utrudnia życie. Czyżby? Bóg dając nam przykazania, właściwie tak postępuje z nami, jak ojciec z synem wyruszającym w świat. Przestrzega, zaleca. To samo czyni Bóg w dziesięciu przykazaniach. Stąd też człowiek, który przykazania Boże uważa za niewykonalne, stawia Boga pod zarzutem pomyłki: pomylił się Bóg, kładąc za duży ciężar na ramiona ludzkie. Taki człowiek przypisuje Bogu niesprawiedliwość, nawet okrucieństwo. Taki sąd jest bluźnierstwem. Stąd też woła św. Augustyn: „Przypatrzcie się ptakom, czy pióra i skrzydła są ich ciężarem, a dla nas przykazania są także skrzydłami, przy pomocy których wlatujemy do nieba”. Czy sumienie mamy po to, aby nas nękało, czy też po to, aby nas napominało i wychowywało?

Człowiek przekraczający przykazania Boże buntuje się przeciw Bogu, popełnia grzech, a przez popełnienie grzechu wpada w największą tragedię, gdyż traci łaskę Bożą, traci więc samego Boga. Sumienie do tego dopuścić nie chce. Ono stoi na straży Boga, na straży naszego Człowieczeństwa, na straży zasad społecznego współżycia. Nie jest więc

sumienie naszym wrogiem, lecz przyjacielem. W jakim więc celu je maltretujemy, zadajemy gwałt, zagłuszamy je? Pozwólmy naszemu przyjacielowi działać. Niech nie będzie „głosem wołającym na pustkowiu”. Niech nam pomoże uporządkować nasze sprawy z Bogiem, wypróbować ścieżki, „bo Pan blisko jest”.

Ks. M. P.

## EWANGELIA

według św. Jana (1, 9—28)

Onego czasu: Żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? i Odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? Odpowiedział: Nie: Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Cemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

„Każde gwałcące sprawiedliwość  
plemię  
Cierpień i nieszczęść ludzkości  
przysparza”.  
(ADAM ASNYK)

## GRUDZIEŃ III niedziela adwentu

N	15	Celiny, Weleriana
Pn	16	Albina, Euzebiusza
W	17	Lazarza, Floriana
Sr	18	Gracjana, Bogusława
Cz	19	Urbana, Dariusza
P	20	Bogumiły, Dominika
S	21	Jana, Tomasza

# JEZUICI I CELIBAT

świeckiego i pozwolenie na związek małżeński. Decyzja w tej sprawie nie została jeszcze wydana.

**KAPITALNYM KOMENTARZEM DO NIEDAWNEJ ENCYKLIKI PAWŁA VI O CELIBACIE** jest relacja, którą w dniu 26 lipca 1968 roku przynosi bardzo poczytny tygodnik TIME.

Podajemy ją tu bez skreśleń i jakichkolwiek zmian w dokładnym polskim przekładzie.

Ojciec Edward J. Sponga, lat pięćdziesiąt, przełożony prowincji jezuitów w Maryland, rozciągającej się od North Carolina do Ohio, był dzięki swojemu stanowisku odpowiednikiem Ordynariusza, jakim jest biskup w diecezji.

W ubiegłym tygodniu o. Sponga wyrzekł się — bez większych zachodów — swojego celibatu, aby poślubić Mary Ellen Barrett, lat trzydzieści trzy: pielęgniarkę w szpitalu katolickim w Derby, na przedmieściach Filadelfii (Pa), rozwódkę i matkę trojga dzieci.

W ten sposób o. Sponga zajął naczelne miejsce wśród około trzystu pięćdziesięciu księży katolickich w USA, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat opuścili Kościół, aby zawrzeć małżeństwo.

Fakt ten wywołał wielkie poruszenie wśród współbraci o. Sponga, którzy w ogóle nie podejrzewali jego zamiarów.

Urodzony w Filadelfii, wstąpił do zakonu mając lat siedemnaście, doktoryzował się w filozofii w Fordham i był zdecydowanym zwolennikiem reformy swojego zakonu. W r. 1957 został rektorem jezuickiego Woodstock College, gdzie przyczynił się do utworzenia wybitnego zespołu wykładowców, wśród których znajdował się i zmarły o. John Courtney Murray. Trzy

lata temu o. Sponga został mianowany prowincjałem prowincji Maryland, stając tym samym na czele ośmiuset kapłanów, braci i alumnów.

Sponga spotkał p. Barrett po raz pierwszy parę lat temu, gdy przyszła do niego po poradę duchowną. W lutym rozwiodła się z mężem. Sąd przyznał jej opiekę nad dziećmi.

Zawierając małżeństwo, Sponga popadł tym samym w ekskomunikę. Mimo to podkreśla on, że: „pozostaje nadal katolikiem” i będzie uczęszczał do kościoła. Mówi on: „musiałem dokonać wyboru pomiędzy wartościami, którymi żyłem jako kapłan, a nowymi. Była to zasadniczo sprawa tego, czego pragnąłem jako osoba. Nie znaczy to, że odrzucam wartość kapłaństwa”... Nie zaprzecza on też znaczenia celibatu i dodaje: „zdaję sobie sprawę z wielu trudności dla tych księży, którzy by chcieli nimi pozostać, a równocześnie ożenić się...”

A inny jezuita szykuje się do małżeństwa.

W ubiegłym tygodniu jezuita podali do wiadomości w New York City, że o. Józef F. Mulligan, lat czterdzieści osiem, poprzednio dziekan w Fordham, wniósł prośbę o zwolnienie ze ślubów zakonnych, celem zawarcia małżeństwa. Jego wybranką jest Patricia Plante, lat trzydzieści sześć, poprzednio kierowniczką Thomas Moore College i sekcji sztuk pięknych w Fordham.

W przeciwieństwie do o. Sponga, który po prostu opuścił zakon, o. Mulligan trzyma się ściśle przepisów Kościoła. Trzy miesiące temu poprosił on swoich przełożonych o czasowy urlop i wtedy zwrócił się do Rzymu — za pośrednictwem władz duchownych — z prośbą o przeniesienie do stanu

Tyle podaje Time. Wstrzymuje się on od wszelkich komentarzy na temat owych około trzystu pięćdziesięciu księży, którzy — w okresie ostatnich dwóch lat — pożenili się w USA oraz na temat tych dwu cytowanych ostatnio przez siebie jezuitów.

Dla nas jest jasne, że — mimo zatrzęsienia drzwi przez encyklikę papieską o celibacie — sprawa celibatu jest nadal otwarta i na przekór wysiłkom Pawła VI, na pewno podyktowanymi bardzo szlachetnymi intencjami, wynikającymi z pasterskiej troski Papieża, życie otwiera (i otwierać będzie!) te drzwi, często niezmiernie boleśnie i przykro. Bo dyktat życia jest silniejszy niż najbardziej stanowcze nakazy.

Natomiast nie jest dla nas jasny fakt, że tego rodzaju decyzje (jak wyżej wspomniane na łamach Time) zdarzają się w Towarzystwie Jezusowym, zawsze dotąd uznawanym za zakon o wojskowej niemal dyscyplinie i za „pierwszy legion” Stolicy Apostolskiej, co do liczby członków i postawy ortodoksyjnej, wysuwający się na czoło wśród zakonów i zgromadzeń zakonnych Kościoła rzymskokatolickiego. Fakt powyższy jest tym bardziej znamienny, że wyłamują się z dyscypliny zakonnej i kościelnej m.in. jednostki o poważnym przygotowaniu życiowym i wysokim wykształceniu i to w wieku pełnej dojrzałości umysłowej. Przecież cytowani powyżej jezuita to nie młodzieniaszki, których ponosi sex i temperament, Sponga lat pięćdziesiąt, Mulligan lat czterdzieści osiem... To bardzo zastanawiające.

Czy chcemy, czy nie chcemy, powraca uporczywie nie ten czy inny „wy-padek” w szeregach kleru, lecz sam problem celibatu, którego nie można trzymać za drzwiami.

## Siostrzeniec Papieża wystąpił z Kościoła Katolickiego

Najpierw w szwedzkim organie sekty zielonoświątkowców „EVANGELII HAROLD”, wydanym przez zbor FILADELFIA w Sztokholmie, a potem (w przekładzie na kilka języków europejskich) ukazała się w czasopiśmie na Zachodzie zdumiewająca, ale au-

tentyczna, opowieść o siostrzeńcu Papieża Pawła VI, który wystąpił z Kościoła katolickiego.

Opowieść tę — w przekładzie polskim z angielskiego czasopisma „EUROPEAN HERALD” — podał do wiadomości organ prasowy Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego „Chrześcijanin” (1/1968 r.), wychodzący w Warszawie.

Wspomnianym powyżej siostrzeńcem papieskim jest ksiądz rzymskokatolicki Giovanni Battista Treccani, który — wysłany na pracę duszpasterską w Andach, w Ameryce Południowej — zetknął się z protestanckim odłamem tzw. zielonoświątkowców i przeszedł do ich szeregów, opuszczając ostentacyjnie Kościół katolicki. W ślad za nim i jego matka, siostra Papieża Pawła VI, zgłosiła akces do zielonoświątkowców, co

pogłębiło jeszcze bardziej przynębiające wrażenie w Watykanie.

Według relacji wyżej wymienionych cząstopism, Papież mimo wszystko — wysłał do zbuntowanego siostrzeńca list, zapytując czy mógłby mu w czymś pomóc. Ks. Treccani odpowiedział, że potrzebny mu jest w tej chwili kielich do sprawowania Wieczerzy Pańskiej dla jego umiłowanych braci — Indian. Papież przesłał mu kielich natychmiast.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że zielonoświątkowcy są jedną z pięciu grup należących do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (nie mieszać z Ewangelickim!). Na czele tego Kościoła stał przed drugą wojną światową Niemiec, Artur Bergholz. Najwięcej zwolenników miał ten Kościół u nas na Kresach Wschodnich.

# Niemiecki Kościół Narodowy na Śląsku

Warto przypomnieć, że na ziemiach polskich kiełkowały pierwociny niemieckiego Kościoła Narodowego, względnie Niezależnego.

Pionierem tego ruchu był ksiądz Johannes Ronge (1813—1887), pochodzący ze Śląska. Już w czasie studiów teologicznych we Wrocławiu przechodził on okres poważnych wątpliwości co do dogmatów wiary katolickiej. A jako wikary w Grottkau (niewątpliwie chodzi tu o Grodkowice) został za-suspendowany w r. 1843 za opublikowanie artykułu pt. „Rzym i wrocławska kapituła”. W następnym roku (1844) opublikował on list otwarty do biskupa Trewiru (Trier), ks. Arnoldi, w którym w sposób bardzo ostry za-atakował pielgrzymki do tuniki Chrystusa, wystawionej wówczas dla publicznego kultu w Trewirze.

Wprawdzie ataki Rongego na Kościół katolicki nie wyływały z głębszego podłoża doktrynalnego, ale zyskały sobie tu i ówdzie aplauz i zwolenników. Wśród tych zwolenników znaleźli się niektórzy politycy, a wśród nich m. in. Robert Blum rozstrzelany w r. 1848. Blum wysunął się na czoło tzw. „Deutschkatholische Bewegung”, tj. Niemieckiego Kościoła Narodowego, względnie Niezależnego, jako jeden z głównych aktywistów.

Należy dodać, że Rongemu udało się powołać do życia na terenie Wrocławia „gminę niemieckokatolicką”.

Zupełnie niezależnie od Rongego analogiczną gminę niemieckokatolicką założył w Pile (wówczas: Schneidemühl) katolicki wikary, ks. Johann Czerski (1813—1893), który nie tylko urodził się w tym samym roku, co ks. Ronge, ale również tak jak i on już w czasie studiów teologicznych popadł w poważne wątpliwości co do niektórych dogmatów katolickich.

W r. 1847 został suspendowany za złamanie celibatu.

Potrafił skupić koło siebie zbuntowaną parafię i razem z wiernymi wniósł do władz cywilnych petycję o zezwolenie na założenie niezależnej gminy katolickiej, „Christkatholische Gemeinde”.

Zasady głoszone przez tę niezależną gminę „chrześcijańsko-katolicką” obejmują następujące punkty:

- 1) oparcie dogmatyki na Soborze Nicejskim,
- 2) Komunia święta pod dwiema postaciami,
- 3) zniesienie celibatu księży,
- 4) usunięcie nauki o czyśćcu,

5) zaprzeczenie, że Papię jest Namiestnikiem Chrystusowym.

Z czasem doszło do połączenia obu niezależnych grup z tym, że ks. Czerski poddał się kierownictwu ks. Rongego, który jednak coraz bardziej stero-wał w kierunku radykalizmu.

W roku 1845 odbyło się ogólne Zebranie „Niemieckokatolickiego Kościoła”. Przebieg tego zebrania upewnił wszystkich obiektywnych obserwatorów, że właściwie tylko element negacji łączył oba ugrupowania.

Ks. Ronge postawił wówczas postulat: „Wolności poszczególnych gmin i poszczególnych jednostek nie może nikt ograniczać, ponieważ tylko na podłożu pełnej wolności może się rozwijać Kościół chrześcijański”... (Lic. Dr W. Heinsius „Krisen katholischer Frömmigkeit und Konversionen zum Protestantismus”, Berlin, 1925, s. 74, f.). Oczywiście uznanie takiego postulatu jako zasady uniemożliwiało uznanie jakiegось skonkretyzowanego wyznania wiary.

Ci nawet (i wśród protestantów), którzy okazali sympatię dla ruchu niemieckokatolickiego, poczuli się od niego odwracać. Niestety, ruch ten wykazywał coraz większą słabość elementu religijnego i musiał zniechęcać nawet przyjaciół.

Mimo to, że w r. 1848 władze państwowe udzieliły ruchowi niemieckokatolickiemu poparcia i zatwierdziły jego organizację, nie doszło do jakiegoś poderwania się całej tej akcji. A zwolennicy ruchu opuszczali jego szeregi coraz bardziej. Jedni rozplynęli się w politycznych odłamach demokratycznych. Drugich zobaczono wnet potem w szeregach tzw. Lichtfreunde, to jest „przyjaciół światła”, grupujących gminy „wolnych protestantów” (Freiprotestantische Gemeinden).



Wprawdzie chodzi tu o niemieckie zrywy do organizowania jakiegoś Kościoła Narodowego, względnie Niezależnego, ponieważ jednak te zrywy ujawniły się na ziemiach polskich, trzeba je — z obowiązku kronikarskiego — podać do wiadomości tych, którzy interesują się analogicznymi przejawami odchyleń w łonie Kościoła katolickiego.

Oczywiście istniejący na ziemiach polskich obecnie Kościół Polskokatolicki nie miał i nie ma nic wspólnego ani w swojej historii, ani w swoich założeniach z próbami ks. Rongego i ks. Czerskiego. Kościół Polskokatolicki wywodzi się z pnia rdzennie polskiego, ze spuścizny ks. biskupa Franciszka Hodura.

### O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

Wśród wielu prawd starokatolickich, dotyczących Boga i świata ważną rolę odgrywa nauka o stałej opiece Bożej nad światem, a zwłaszcza nad człowiekiem — czyli nauka o Bożej Opatrzności.

Temat ten wydaje się oderwany od życia i mało ważny. W rzeczywistości stykamy się z nim bardzo często, najczęściej jednak w cierpieniach i nieszczęściach. Problem to nienowy, skoro w Biblii Starego Testamentu zajęto się nim dość szczegółowo w księdze Joba. Czytamy w niej słowa cierpiącego człowieka: „A cóż Bóg wie? Osądza jakoby przez mgłę. Zakrył się obłokami i na nic nie zważa” (22, 13—14).

Należy zrozumieć, że żadne zło nie zaprzecza istnienia Opatrzności. Niepoważnie wygląda zarzut, jakoby np. uderzenie pioruna w kościół lub w przydrożny krzyż było dowodem nieistnienia Opatrzności. Kto tak myśli, wykazuje brak zrozumienia istoty Opatrzności. Nie polega ona na stałej ingerencji Boga w działalność praw przyrody, czyli na działaniu cudów. Cuda owszem są możliwe, lecz gdyby zdarzały się zbyt często, przestałyby być cudami.

Opatrzność Boża nie polega na działaniu cudów. Bóg chce zachować naturalny ład ustalony aktem stwórczym, aby człowiek mógł naukowo i praktycznie przyrodą kierować.

Podobnie się dzieje ze złem moralnym. Bóg na pewno go nie chce, gdyż nie może chcieć podłości, przewrotności, okrucieństwa, złodziejstwa, bandytyzmu czy chuligaństwa. Jednakże, gdy istnieją ku temu powody, Bóg dopuszcza zło moralne, nie sprzeciwia mu się „czynnie” (cudownie) i skierowuje skutki jego ku dobremu. (Nie ma złego bez dobrego). Czymże innym, jak nie złem moralnym było ukrzyżowanie Chrystusa? Był to triumf podłości nad sprawiedliwością, przewrotnością nad prawdą? Jak drwili oprawcy na widok konającego Pana. („Ufał w Bogu, niechże teraz jeśli chce, wybawi się; powiedział przecież, że jest Synem Bożym”). Dla nich brak cudu zejścia z krzyża oznaczał słuszność ukrzyżowania. Również uczniowie opuścili Jezusa, gdyż spodziewali się cudu np. w postaci spalania Jego wrogów ogniem z nieba lub wycięcie ich w pień przez „dwanaście hufców aniołów”. Bóg dopuścił zło poniżenia Chrystusa, by zatriumfowało dobro („Gdzie obfitowało przestępstwo, tam jeszcze więcej obfitowała łaska” — Rzym 5, 20). Właśnie dzieło Odkupienia jest najwymowniejszym dowodem Opatrzności Bożej.

Należy też pamiętać, że Bóg nie łamie wolnej woli człowieka. Nie po to dał mu swobodę, by ją ograniczać cudami. Ale dlatego też ustanowił moralną karę. Zaden występek nie ujdzie bezkarnie. To też jest objaw Opatrzności. („Muszą bowiem przyjść zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego zgorzenie przychodzi” — Mat. 18, 7).

Dla starokatolików (i chyba dla wszystkich wierzących chrześcijan) wiara w Bożą Opatrzność stanowi wielką pomoc duchową. Nie czujemy się na ziemi osamotnieni, bo wszędzie i zawsze jest z nami wszechmocny Ojciec, który „uczyni sprawiedliwość wybrany synom, wołającym do Niego we dnie i w nocy” (Luk. 18, 8).

# Licznik bije

Wysłałam za mąż za kolegę ze szkoły, z jednej klasy. Przysłowie mówi, że jednolatki niewielkie mają szczęście ze sobą w miłości, ale ja na to nie mogę się skarżyć. Małżeństwo jest po 15 latach dobre, mąż mi jest przyjacielem, wszystko opowiada, bo ja, jako gospodyni i matka czworga dzieci niewiele mam mu ciekawego do powiedzenia. Boję się jednak czegoś, o czym mi powiedziała siostra, która zaobserwowała taki fakt u sąsiadki: ona również miała męża równoletniego. Do 42-go roku życia był spokój i idealna zgoda, potem zaczęło się piekło. Mąż znalazł jakąś inną kobietę o 15 lat młodszą, zupełnie zwariował, powiedział, że żona wygląda jak czarownica i lepiej, żeby się w lustrze przejrzała, że on, mężczyzna z krwi i kości swoje wymagania ma i nie ma zamiaru z taką czarownicą się męczyć. No i porzucił ją. Siostra mnie przestrzegła: „Ty tak samo wylądujesz, jak będziesz się troszczyła tylko o rodzinę. Dbaj o siebie, póki się kupy trzymasz”. To mnie pozostawiło w poważnej rozterce, ponieważ mój mąż wygląda rzeczywiście bardzo młodo, a ja zniszczona przez robotę. Mam gospodarzkę 6 ha, 2 świnię, krowę, konia, hoduję króliki, a ostatnio zaczęłam hodowlę jedwabników. To wszystko wymaga siły, czasu i wyrzeczeń, gdzie mnie myśleć o fryzjerze, czy o kosmetyczce, brak mi godzin do pracy, bez przerwy chodzę śpiąca, ostatni raz kupiłam kredkę do ust w 1964 roku (nie do wiary!). Wiem, że jestem niemodna, widzę to w kościele, jak patrzę na inne parafianki. Na nic nie mam czasu, jestem zaharowana, zresztą mąż też, to jedyna pociecha, bo nie ma czasu myśleć o kobietach. No tak, ale, czy to długo potrwa, czy to warto, żebym liczyła na wierność męża, może się okazać jak mąż sąsiadki mojej siostry?”

WANDA

„Mimo ostrzeżeń rodziny i koleżanek wysłałam za mąż za człowieka o 5 lat ode mnie młodszego. Jestem, oczywiście, bardziej od innych kobiet uczulona na powodzenie i spojrzenia mojego męża. Wszędzie widzę wyimaginowane (na razie!) rywalki, wszędzie węszyć zdradę i jednocześnie wiem, że krzywdzę męża. Martwię się nawet, że zrażony moim postępowaniem zacznie rzeczywiście (a nie tylko w sposób urojony) interesować się młodszymi kobietami. Wiem, że postępuję niedorzecznie, ale cóż, jestem tylko człowiekiem, a naokoło widzę mężów zdradzających nawet swoje dużo młodsze i ładniejsze żony. Widać taka moda nastąpiła i my kobiety musimy się zawsze liczyć z utratą męża. Jestem zadbana, przystojna, prowadzi nam się nieźle i nasze małżeństwo można by było uważać za szczęśliwe, gdyby nie ta moja podejrzliwość, która mnie samą dużo zdrowia kosztuje i nerwów. Ostatnio, po jakiejś awanturze przeze mnie wywołanej mąż wyszedł z domu i nie wrócił na noc. Byłam półprzytomna z rozpaczy. Po kilku tygodniach dowiedziałam się, że nocował u szwagra i bardzo się na mnie załzył i mówił, że jak nie zmienię postępowania, to się z mną rozwiedzie. Poradźcie mi jak zmienić moją naturę, jeśli to w ogóle możliwe.”

STARSZA



Wśród małżeńskich tragedii, problemów i dylematów najtrudniejsze są te urojone. I w jednym i w drugim wypadku nasze Czytelniczki martwią się na wyrost, z tym, że ta, która tytułuje się „Starszą” powinna jak najprędzej poradzić się lekarza, bo w takim napięciu ani mąż, ani żona długo nie wytrzymają pod jednym dachem.

Nie ma recepty na małżeńskie szczęście, na wierność bez granic. Bariery ochronną może być tylko wzajemna miłość, lub przywiązanie, a przede wszystkim — zaufanie do tej drugiej osoby. Nie jest ważne, czy mąż jest młodszy o lat pięć, czy jest równoletnikiem, ważna jest atmosfera w domu, którą zwykle stwarza kobieta.

Jesteśmy z natury przekorni, i mężczyźni i kobiety. Jakże często się zdarza, że dopiero wypowiedzenie na głos zdania w rodzaju: „Gdzie spędziłeś wieczór, na pewno z jakąś kobietą” — może nasunąć mężowi i taką ewentualność spędzenia wolnego czasu. Krygowanie się żony: „Ach, jaka ja już stara, będziesz miał niedługo staruszkę w domu” może spowodować, że mąż po raz pierwszy od iluś tam lat przyjrzy się uważnie żonie i w duchu przyzna jej rację.

Rzadko, bardzo rzadko, przyczyną odejścia młodszych mężów od starszych żon jest kwestia tych paru lat. Najczęściej powodują je stany napięcia i podejrzliwości podsycane przez całe lata. Często przecież bywa, że mąż odchodzi od swojej ładnej i młodszej od siebie żony do brzydszej i starszej partnerki tylko dlatego, że umie mu ona stworzyć klimat spokoju i mądrej tolerancji.

Niezależnie od tego wszystkiego, co napisałam, kobieta musi o sobie dbać, nie tylko ze względu na męża, ale ze względu na siebie, na otoczenie w którym pracuje, dla odprężenia, dla zdrowia psychicznego. Nie stawiamy się na malowanie, farbowanie, fryzowanie tylko dla męża, bo często próżne są to wysiłki. Po pewnym okresie małżeństwa mąż bardziej sobie ceni dobry obiad, drzemkę przed telewizorem i brak kłótni, niż najmłodszą koafiurę żony. Modny wy-

gląd zostawiamy dla siebie, dla własnej satysfakcji, że jest się ciągle młodą, mimo, że jak to się mówi „licznik bije”, a po nas tego nie widać.

Zdumiewająca ilość kobiet wymaga od swych mężów, aby zachowywali tę samą namiętność i świeżość uczuć, tę samą wrażliwość na ponętność żony co w pierwszych latach po ślubie nie zdając sobie sprawy, że z każdym rokiem mąż pragnie widzieć w swojej żonie bardziej przyjaciela niż bogdanę. Niestety, tak rzadko go znajduje przez próżność i krótkowzroczność swoich małżonek.

Występuję zwykle w obronie kobiet, bo one najczęściej wymagają tej obrony, tym razem jednak wołam wielkim głosem: mąż, to także człowiek!

Zbyt mało się u nas robi ankiet na temat powtarzających się przyczyn rozpadu małżeństwa, stąd zbyt małe rozeznanie w problemie. Jestem przekonana, że niedocenianym powodem jest brak tolerancji żon, brak zainteresowania sprawami męża, a jeśli nie posiada on takowych, to nie zainteresowanie go niczym, co w końcu do niczego dobrego nie prowadzi.

Kiedy zbierze się grono mężatek na tzw. babskie plotki zaczyna się rozmowa o innych kobietach. Ta jest głupia, bo nie widzi, że mąż zdradza ją podczas delegacji a ta jest mądra, bo każdego pierwszego zabiera wszystkie pieniądze mężowskie i wylicza go co do grosza. I niestety zbyt mało kobiet nazwie inną kobietę mądrą, tylko dlatego, że ta pozwala mężowi na tak konieczny nam wszystkim margines osobistego życia, który nie musi polegać na zdradzie.

Jesteśmy dzielne, praktyczne, dajemy sobie radę w życiu, walczymy z przeciwnościami losu, jesteśmy mądre, bo mamy zawód, dyplomy i stanowiska. Bądźmy także mądre w postępowaniu z mężem. Ta mądrość nie wymaga ani uniwersytetu, ani tytułu naukowego. Tylko tolerancja, życzliwość i zrozumienie drugiego człowieka, któremu licznik też bije.

LUDMILA CZERKAWSKA



## ROCZNICOWE REFLEKSJE

W jednej z licznych dyskusji na temat współczesnej młodzieży usłyszałem niedawno taką wypowiedź, wygłoszoną przed kamerami telewizyjnymi:

— Od niepamiętnych czasów każde kolejne pokolenie biada nad swoją młodzieżą. Jest ona, według niego, zawsze lekkomyślna i niezaangażowana, goni za niewybrednym użyciem i lekceważy wskazówki starszych. Tymczasem, historia naszego kraju i narodu tak się układa, iż prawie każde kolejne pokolenie reprezentowane przez tę właśnie młodzież musiało stawać w obliczu „wielkiej próby” i wychodziło z niej zwycięsko, wykazując hart i męstwo, samozaparcie i bezprzykładne bohaterstwo. Brak nam natomiast konstruktywnych, odleglejszych doświadczeń jak żyć życiem codziennym, jak twórczo i w pokoju budować, jak tworzyć lepszą przyszłość.

Obecne pokolenie młodzieży po raz pierwszy od niepamiętnych czasów ma życiową szansę, iż będzie mu oszczędzona ta permanentnie się powtarzająca „wielka próba”. Ma szansę wykazania swej dojrzałości w warunkach diametralnie różnych niż dane było ich ojcom, dziadom i pradziadom. Ma możliwość rozwinięcia swych talentów i wykazania uzdolnień w okresie twórczej budowy, w dziele przeobrażenia swego kraju. Głęboko wierzę, niezależnie od wszelkich pesymistycznych wypowiedzi w dyskusjach, że młodzież tej historycznej szansy nie zmarunie i godnie ją wypełni.

Słowa te przywiodły mi na myśl cały łańcuch skojarzeń, oświetlając znaczenie określenia „wielka próba”. Cóż, nie ma w tym żadnej przesady, tak się bowiem składa, iż rok bieżący jest rokiem „rocznicowym”. W ostatnich tygodniach i miesiącach przypadają bowiem okrągłe rocznice wielu ważnych wydarzeń z naszych dziejów narodowych, które dziś ukazują historyczne powiązania o zasadniczym znaczeniu dla naszej teraźniejszości.

Od chwili upadku dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, historia narodu polskiego pisana była krwią i walką. Każde kolejne pokolenie stawiało sobie za cel wywalczenie niepodległości Polski. Od insurekcji Kościuszkowskiej poczynając, poprzez epopeję napoleońską, powstania listopadowe 1830 roku, powstania wielkopolskie, wydarzenia galicyjskie z 1846 r. i Wiosnę Ludów z 1848 roku aż po powstanie styczniowe 1863 r., olbrzymia większość narodu uczestniczyła w walkach narodowowyzwoleńczych. Wysiłki te świadczyły o niewygasłej woli narodu polskiego posiadania własnego państwa, lecz w ówczesnych konstelacjach politycznych nie przyniosły one zamierzonego efektu. Co więcej, coraz wyraźniej okazywało się, iż szlacheccy przywódcy nie potrafią zmobilizować wszystkich sił narodu do walki o wolność, gdyż siły te wiązały wyzwolenie narodowe z wyzwoleniem społecznym.

Tymczasem zaś rosła postępową siłą społeczną, która nosiła w sobie potencjalną możliwość wywalczenia możliwości rozwoju narodowego i postępu społecznego. Wkrótce też stała się ona nie tylko awangardą walki o wyzwolenie społeczne mas pracujących, ale również i walki o wyzwolenie narodowe. Klasa robotnicza widziała wyzwolenie w

zwycięstwie sił rewolucyjnych na ziemiach polskich i ziemiach zaborców (w szczególności Rosji) nie wiążąc natomiast sprawy niepodległości Polski z orientacją na wojnę między zaborcami, czy na któreś z mocarstw imperialistycznych.

Ruch robotniczy wyrwał ziemie polskie ze swoistego wyciszenia jakie nastąpiło po upadku powstania 1863 roku; — i przez przeszło 40 lat, on jeden stał się synonimem walki z caratem.

50 lat temu, w listopadzie 1918 roku, naród polski odzyskał niepodległość po przeszło wiekowej niewoli. Typ państwa, jaki się w następstwie tego faktu ukształtował, jego charakter społeczny i gospodarczy nie mógł odpowiadać interesom najszerzych mas naszego narodu. Niezależnie jednak od czegokolwiek, powstanie niepodległej Polski było „historycznym zwycięstwem naszego narodu, urzeczywistnieniem jego najgorętszych pragnień” — jak to określili Tezy na V Zjazd Partii.

50-lecie odzyskania niepodległości wiąże się również z 50 rocznicą utworzenia w grudniu 1918 r. Komunistycznej Partii Polski ze zjednoczenia SDKPiL i PPS Lewicy. Ta rocznica, to przypomnienie alternatywy jaka zaistniała dla nowo powstałego Państwa Polskiego, alternatywy wyboru dalszej drogi ustrojowej, możliwości kontynuowania kursu zapoczątkowanego powstaniem w dniu 7. XI. 1918 r. Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie.

Istniejący zaledwie kilka dni (od 7 do 11 XI) Rząd Lubelski z Ignacym Daszyńskim na czele, proklamował Polskę republiką i w dniu swego powstania wydał proklamację, w której znajdujemy zapowiedź: „przymusowego wywłaszczenia i zniesienia wielkiej i średniej własności ziemskiej” oraz „wprowadzenie prawa ochrony pracy”. Rząd Lubelski podporządkował się w dniu 11. XI. Józefowi Piłsudskiemu, ten zaś powierzając misję utworzenia nowego rządu Jędrzejowi Moraczewskiemu jednocześnie zakazał mu przeprowadzania jakichkolwiek reform społecznych odkładając je do uznania przyszłego Sejmu, który z kolei opanowany przez siły prawicy nie kwapił się z załatwieniem tych spraw.

W listopadzie minęło również 45 lat od chwili wybuchu „powstania krakowskiego” z 1923 roku. Ówczesne wydarzenia obnażyły w sposób jaskrawy klasowe sprzeczności drążące II Rzeczpospolitą. Doszło do zbrojnych starć między robotnikami a wojskiem i policją. Rocznicą ta w szczególności dojmujący sposób przypomina, że niepodległość z 1918 r. nie dla wszystkich miała jednakowe oblicze.

30 lat temu, w październiku 1938 r. Hitler dochodzi do wniosku, iż po „załatwieniu”



sprawy czeskiej, teraz nadeszła kolej na Polskę. Rozpoczynają się przygotowania do sztabowego opracowania „Białego Planu”, którego realizacja miała się rozpocząć 1 września 1939 r.

W grudniu 1943 roku, tj. 25 lat temu ukazuje się „Manifest demokratycznych organizacji politycznych i wojskowych” wydany z inicjatywy PPR.

„Nadszedł już czas, aby Polska posiadała wyraźnie wytkniętą jasną drogę, po której kroczyć będzie ku swej przyszłości (...) Nadszedł czas by polską myśl polityczną wprowadzić na tory zgodne z interesami szerokich rzesz ludu polskiego” — pisał w Manifestie, jeden z głównych jego autorów, od dnia 23. XI. 1943 r. I sekretarz KC PPR — Władysław Gomułka.

20 lat temu, w trzy lata po zakończeniu II wojny światowej — 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym powstaje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z połączenia PPR i PPS. W deklaracji ideowej PZPR czytamy m.in.:

„Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną. Jednoczymy się by spełnić to historyczne zadanie. (...) Jednoczymy się, aby poprowadzić Polskę naprzód, do pełnej sprawiedliwości społecznej, do zniesienia wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, do socjalizmu.”

11 listopada 1968 roku, w dniu w którym niegdyś zakończona została I wojna światowa, w 50 lat po odzyskaniu przez Polskę pierwszej niepodległości — rozpoczął swe obrady V Zjazd PZPR!

Niech ta garść rocznic ukazanych powyżej skłoni nas na chwilę do refleksji i do historycznego spojrzenia na ciąg naszych dziejów, który pазwała z ufnością patrzeć w przyszłość.



W okularach — zabójca dr Kinga James Earl Ray; posługiwali się Ray: Eric Galt

## Kto zamordował dra Kinga?

**J**eśli brat mój zamordował dra Kinga, uczynił to na pewno dla pieniędzy, a ci co mu zapłacili, nie pozwolą mu mówić. Zamkną mu usta zanim zacznie się proces”.

Słowa te wypowiedział John Larry Ray, brat mordercy doktora Kinga Jamesa Carla Raya. Coraz liczniejsze szczegóły przekonują, że — wbrew oficjalnej wersji — morderstwo nie było dziełem jednego człowieka, ale efektem spisku.

Ale kto stoi za tym złowrogim sprzysiężeniem? Kto wyasygnował pieniądze i opłacił mordercę?

W kwietniu 1967 r. mordercę, który odsiadywał wyrok 20 lat w więzieniu Missouri odwiedził pewien „wielki przedsiębiorca”. O czym rozmawiali ludzie, których na pewno nie łączyły interesy handlowe? Nie wiadomo, ale po tej wizycie jeden ze współwięźniów zauważył, że „Ray był w bardzo dobrym nastroju”, a nawet oświadczył, że otrzymał „worek złota”. Pewien strażnik więzienny, jeszcze przed aresztowaniem Raya wspominał jego wypowiedź, że „gdyby posiadał broń, z przyjemnością zastrzeliłby przywódcę Murzynów”.

Trafiono również na ślad „przedsiębiorcy”, który w lutym 1967 r. podochociwszy sobie w nocnym lokalu w New Orleans mówił, iż dałby 10 tysięcy dolarów za śmierć Kinga.

### UCIECZKA WIĘZNI

23 kwietnia 1967 r. James Earl Ray uciekł z więzienia. Za 2000 dol. kupił Ray nowe auto i wywedrował do Meksyku. Jego rachunki w nocnych barach wynosiły 120 do 150 dol.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Ray wrócił z Meksyku i zamieszkał w Los Angeles jako Eric Galt. Bawił się dalej, a pieniędzy nie brakło mu nigdy.

Pobierał nawet naukę tańca. W kręgu przyjaciół znalazł się znany autor szlagierów Charley Stein. Po aresztowaniu Raya Stein złożył następujące oświadczenie:

„Człowiek, znany mi jako Eric Galt, utrzymywał stosunki ze znanymi osobistościami i politykami z Północy. Na święta Bożego Narodzenia zabrał mnie ze sobą bezpłatnie do Nowego Orleanu, jedynie chyba za to, że przyrzekłem mu, iż ja i inni członkowie mojej rodziny będą głosować podczas wyborów za George Wallace” (znany rasista — Red.). Ze mordercą łączyły jakieś stosunki z rasistami, gubernatorem Wallacem świadczy fakt, że w marcu 1968 r. wydano mu w Montgomery w stanie Alabama prawo jazdy, chociaż już wówczas jego zdjęcia jako poszukiwanego więźnia znajdowały się we wszystkich gazetach i we wszystkich posterunkach policji.

Po powrocie z Meksyku Ray — Galt mieszkał przez pewien czas w Kalifornii, w Georgii, w Tennessee. Wszędzie gdziekolwiek się pojawił utrzymywał ścisłe kontakty z organizacjami rasistowskimi.

Po zamordowaniu dra Kinga Ray uciekł do Kanady. Nie był to oczywiście przypadek. Na pewno łatwiej byłoby mu udać się na Południe, przekroczyć niestrzeżoną granicę

Meksyku. Ale Ray wyjechał do Kanady, gdzie przebywają czasowo przywódcy faszystowskiej organizacji amerykańskiej „Minutemca” — Walter Patrick Peyson i Robert Bolivar De Pugh. I nie jest również rzeczą przypadku, że pseudonimy, którymi posługiwał się morderca (Eric s. Galt, Ramon George Sneyd, Paul Pridgman i John Willard) są nazwiskami żyjących ludzi w Toronto, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z przestępczością i z policją. I co dziwniejsze, że ludzie ci są rzeczywiście nieco podobni do Raya — zabójcy. Tak więc, ktoś dobrze obmyślił i dobrze przygotował alibi dla mordercy.

### OBROŃCA

Istnieją inne jeszcze poszlaki wskazujące, że dr King padł ofiarą spisku organizacji rasistowskich i faszystowskich.

18 czerwca znalazł się w Londynie, gdzie aresztowano Raya, Arthur J. Hanes, amerykański obrońca sądowy, który oświadczył, że otrzymał pieniądze na obronę Raya. Skąd otrzymał te pieniądze — tego Hanes nie chciał wyjaśnić.

Nietrudno jednak odgadnąć tajemnicę Hanesa. To Hanes właśnie był burmistrzem w Birmingham 7 kwietnia 1963 r. i to on puścił psy policyjne na demonstrację Murzynów, której przewodził dr King. To on kazał następnie zaarrestować Kinga i zamknąć w więzieniu. W czasie jego urzędowania spłonęło wiele świątyń murzyńskich, wysadzono wiele murzyńskich domów, szkół i zakładów. Były to czasy największego teroru stosowanego przez Ku-Klux-Klan.

Hanes znany jest również, jako obrońca. W 1965 r. udało mu się obronić jednego z członków Ku-Klux-Klanu, chociaż powszechnie było wiadomo, że osobnik ten ponosi winę za zamordowanie Viola Liuzzo, który (będąc białym) popierał ruch wolnościowy Murzynów.

Nie jest również tajemnicą, że Hanes był agentem FBI. I nie jest również tajemnicą, że FBI była wcześniej informowana o planach zamordowania Kinga, a mimo to nie przedsięwzięła żadnych kroków ochronnych.





Ray Obok od lewej ludzie, których nazwiska — Paul Bridgman i Ramon Sneyd.

## OPIESZAŁE POSZUKIWANIA

Zabójstwo dra Kinga popełniono na oczach wielu tysięcy ludzi. Zabójstwo popełniono 4 kwietnia o godzinie 18.01 i prawie w tym samym momencie miejscowa policja w Memphis wiedziała, że zabójca ucieka białym „Mustangiem” z hotelu Loraine. O godzinie 18.20-18.28 pewien student widział białego „Mustanga” i auto policyjne, jadące w tym samym kierunku. Policja jednak „nie spotkała” „Mustanga”, gdyż jak podano później morderca pojechał inną drogą.

Ray był znany jako przestępca. Na miejscu zbrodni w Memphis zostawił wiele odcisków. Ludzie, którzy znają techniczne możliwości policji amerykańskiej, nie mogą pojąć, dlaczego potrzebowano aż 15 dni aby zidentyfikować zabójcę.

Zwrócono również uwagę, że pierwsze zdjęcia Raya rozlane w teren były dość zniekształcone i mogły utrudniać rozpoznanie zbrodniarza.

Skąd ta opieszałość w poszukiwaniach? Skąd te „błędy” „pomyłki” i „niedopatrzienia” policji? Wszystko to przypomina śledztwo w sprawie zabójstwa prezydenta Kennedy'ego. I tam ogromną rolę odgrywały „przypadki”.

\*

Dr King musiał zginąć — twierdzą niektórzy Amerykanie. Musiał zginąć nie dlatego, że był przywódcą Murzynów, ale że mógł sięgnąć po wyższe godności w państwie. I wcale nie jest pewne, że tylko organizacjom faszystowskim zależało na jego śmierci.

Podobno... dr M. Luther King godził się kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Propozycję wysunęła postępową Partia Pokoju i Wolności (Peace and Freedom Party) licząc na poparcie 25 milionów Murzynów, 10 milionów Portorykańczyków i Meksykanów i 30 milionów tych z „innej Ameryki” („o ther America”) — ludzi biednych i wydziedziczonych.

Podobno... w marcu odwiedził dra Kinga Robert Kennedy proponując mu funkcję wiceprezydenta. Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że King przyjął tę propozycję i miał ją przeprowadzić w Partii Pokoju i Wolności.

Jeśli tak, to King musiał zginąć. I musiał zginąć Kennedy. Tylko nieprawdą jest, że w jednym czy w drugim wypadku zabójstwo obciąża jedną osobę. Tylko kryminaliste...

# Ludobójcze abecadło

W połowie 1965 r. amerykański generał Westmoreland wydał rozkaz, za który powinien stanąć przed Trybunałem Narodów jako oskarżony o ludobójstwo. Według tego rozkazu każdy oficer wojsk USA w Wietnamie, poczynając od dowódcy batalionu, ma prawo samodzielnie decydować o użyciu broni B lub C, czyli sięgając do tzw. „abecadła Pentagonu”. Jest to makabryczne ABC. Litera A oznacza w nim broń atomową, B — biologiczną, a C — chemiczną. Rozkaz generała, praktycznie rzecz biorąc, był tylko rozszerzeniem tego, co nastąpiło o kilkanaście tygodni wcześniej, bowiem 22 marca 1965 r. rząd amerykański oficjalnie i bez żenady podał całemu światu do wiadomości, że jego wojska użyły w Wietnamie trujących gazów. Użyły ich niejeden raz i w niejednym rejonie, bo do końca tegoż 1965 r. zatruto gazami ponad 150 tys. ludzi, z czego ponad 20 tys. zmarło a pozostali, w rozmaitym stopniu, zostali okaleczeni na całe życie.

## WYNALAZCY I RACJONALIZATORZY

Trzeba przyznać, że używanie w walce trucizn i bakterii chorobotwórczych nie jest wynalazkiem amerykańskim. Na ów pomysł pierwsi wpadli Niemcy i 23 kwietnia 1915 r. w belgijskiej miejscowości Ypres, użyli chloru, puszczając go gęstą chmurą na francuskie okopy. Bakterii zaś używali jeszcze przed 1914 r. w celach dywersji gospodarczej, usiłowali nawet zarazić dżumą elewów jednej z francuskich szkół wojskowych. Podczas pierwszej wojny światowej od niemieckich gazów trujących zginęło około pół miliona alianckich żołnierzy, głównie Francuzów, Anglików i Amerykanów. W 1925 r. w Genewie zawarto międzynarodową umowę, zabraniającą używania środków chemicznych przez wojujące państwa. Podpisu odmówiły wówczas tylko dwa kraje — USA i Japonia. Nie przystąpiwszy do konwencji Japończycy od razu zajęli się produkcją zaraźliwych chorób zakaźnych i to na ogromną skalę. Zorganizowali kilka takich, świetnie zamaskowanych fabryk a skuteczność działania bakterii i sprawność środków ich przenoszenia sprawdzali na chińskich jeńcach wojennych. Sprawa ta w pełni wypłynęła na światło dzienne w 1945 roku, w procesie japońskich ludobójców, który odbywał się w ZSRR, w Chabarowsku.

Ale nie wszyscy japońscy wojskowi i naukowcy, którzy parali się produkcją broni B, stanęli przed tym sądem. Wielu z nich upadło w ręce Amerykanów, Amerykanie zaś, zamiast wymierzyć im zasłużoną karę, zorganizowali im wspaniałe laboratoria, dali wysokie pensje i kazali nadal pracować nad bakteriami. Potem zbudowali większe od japońskich fabryki śmierci — broni B i C, a kiedy zorientowali się, że wojny w Wietnamie nie wygrają, uczynili tam wielki poligon dla najohydniejszych ze wszystkich środków rażenia.

## NAJTAŃSZA ZBRODNIA

Dotychczas za podstawę wszelkich miar uchodzi system cgs, centymetr-gram-sekunda. Do systemu tego Amerykanie dodają nową jednostkę: śmierć pomnożoną przez 250 km kwadratowych. Cóż to jest? Jest to ich jednostka przeliczeniowa skuteczności broni B i C. Polega ona na tym, że ilość broni B

lub C porównuje się z ilością bomb atomowych, jaką może unieść jedna latająca superforteca B-52. Samolot ten może unieść i zrzucić bomby termojądrowe o mocy 20 megaton a ta ich ilość wystarczy, by bezpośrednio rażeniem obrócić w martwą, spaloną pustynię obszar o powierzchni 250 km kw. Gdyby zaś samolot ów obciążyć bronią B i C o tej samej wadze, wówczas obszar bezpośredniego rażenia wyniósłby 90 tys. km kw. Według Pentagonu, broń B i C jest więc nieporównywalnie lepsza od broni A, do jej przetrzczenia wystarczy niska ilość samolotów, skuteczność jej jest mniej widoczna i, co dla amerykańskich strategów jest najistotniejsze, kosztuje o całe miliony dolarów taniej. Dlatego wcale nie ukrywają, że zacierają do przeobrażenia US-Army w bakterie i chemikalia.

## MAKABRYCZNY ARSENAŁ

Amerykańskie pismo fachowe „Military Chemistry and Chemical Agents” bez zająknięcia wychwalało ostatnio różne rodzaje broni B i C. Szczególnie zachwycono się gazem trującym sarinem, należącym do wspólnego gatunku z fosgenem, używanym przez Niemców w latach 1914-1918, lecz 30 razy silniejszym od fosgenu. Pismo to podaje, że „sarin jest bezbarwny, bezwonny więc niedostrzegalny dla nieprzyjaciela, a nawet najmniejsza jego dawka w zetknięciu się z organizmem ludzkim okazuje swą wspaniałą aktywność. Najpierw człowiek odczuwa ucisk klatki piersiowej i osłabienie wzroku, potem cieknie mu z nosa i kluje w gałce ocznej, odczuwa trudności w odychaniu, ślini się, odczuwa mdłości i poci się. Z kolei przychodzą bolesne kurcze mięśni oraz bezwolne oddawanie kału i moczu, następują drgawki, kurcze przechodzą w odrętwienie mięśni, odczuwa silne zawroty głowy, ogarnia go senność i przechodzi w omdlenie. Po chwili kona w konwulsjach. Od sarinu nie chroni żadna maska gazowa, bo do organizmu przedostaje się on przez skórę w ciągu 1, na wyżej 2 minut. Okres między zetknięciem się organizmu z sarinem a śmiercią trwa od kilku minut do 2 godzin”. Takie oto wynalazki budzą zachwyty amerykańskich „jastrzębi”. Oczywiście, oprócz sarinu Pentagon dysponuje całym zespołem innych gazów oraz ich mieszkankami, których aktywność jest niemniej silna. Ma też Pentagon w swoim arsenale inne chemikalia swojej hańby. Są nimi np. środki zapalające, sprężone z paliw, które podczas spalania się dają temperaturę rzędu co najmniej 1000 stopni Celsjusza, do których m. in. należy napalm, powszechnie stosowany przeciw Wietnamczykom oraz środki służące do niszczenia roślinności. Natomiast wśród broni B wymienić można przede wszystkim zarazki dżumy, węgliką, cholery, nosaczyny oraz bakterie wywołujące kilka postaci zapalenia mózgu.

## KU OPAMIĘTANIU

Amerykańskie magazyny broni B i C nie są tak groźne dla świata, jak to się Amerykanom wydaje, ponieważ wynaleziono sposoby na przeciwstawienie się tym broniom i na ich neutralizowanie. Ale rzecz w tym, by nigdy nie doszło do użycia tych środków. Inicjatywa państw socjalistycznych, zmierzająca do zawarcia układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej obejmuje również broń B i C. Polska w swojej polityce zagranicznej nieraz wypowiadała się i będzie się wypowiadać przeciw „abecadłu Pentagonu”. To właśnie miał na myśli delegat Polski, gdy ostatnio nawoływał w ONZ: „Nie pozwólmy, by w trakcie podejmowania trudnych spraw ograniczenia i redukcji zbrojeń atomowych niepostrzeżenie wyrastały nowe, być może jeszcze groźniejsze”. Głos Polski znajduje coraz większe zrozumienie w świecie. Oby znaleźli je również wśród tych, którzy rządzą w USA.

W. K



Pracownicy zakładów wytwarzających energię jądrową muszą nosić ochronne skafandry



Lodołamacz „Lenin”

drowej uczeni naszkicowali stan światowych zasobów paliw. Obliczono, że zapasy organicznego paliwa wystarczą: w Afryce mniej więcej na 50 lat, na Środkowym Wschodzie — na 35, w Ameryce Łacińskiej na 25, a w Azji południowo-wschodniej i na Dalekim Wschodzie zaledwie na 15 lat. Za 100-200 lat, o ile energetyka zachowa dotychczasowe tempo rozwoju, paliwo pochodzenia organicznego zostanie całkowicie wyczerpane, nawet w tych krajach, które dzisiaj mają go w nadmiarze. A czy w ogóle rozsądnie postępujemy, spalając w siłowniach takie niezastąpione surowce, jak węgiel i nafta?

Produkowanie energii elektrycznej kosztem spalania surowców organicznych wydaje się tym mniej racjonalne, że rozszczepienie 1 kilograma uranu daje jej tyle, co spalanie 2,5 tysięcy ton węgla! Trzeba tylko opanować sztukę kierowania przebiegiem reakcji rozszczepienia atomu. Uczeni i konstruktorzy wiele lat pracowali nad tym zagadnieniem, aż wreszcie powstało odpowiednie urządzenie, nazwane reaktorem jądrowym. 27 czerwca 1954 roku z pierwszej na świecie siłowni atomowej w Obnińsku (Związek Radziecki) popłynęła do sieci energia, którą „wypracował” atom. Odtąd elektrownie tego typu, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, powstają także w innych krajach. W 1956 roku w Calder Hall (Anglia), 1957 — Shippingport (Stany Zjednoczone), 1958 — Markoule (Francja).

Łączna moc wszystkich jądrowych zakładów energetycznych w ZSRR zbliża się już do 2 milionów kilowatów. Szeroko rozwinęło się budownictwo siłowni jądrowych w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych w końcu 1965 roku pracowało 14 siłowni jądrowych o łącznej mocy 1 miliona kilowatów, w Anglii 9 siłowni o mocy około 3 milionów kilowatów. Reaktory atomowe — przemysłowe i badawcze — działają w około 50 krajach. W Bułgarii, na Węgrzech, w NRD, Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii i w niektórych innych krajach zbudowano je dzięki pomocy Związku Radzieckiego. W ten sposób energia atomowa w coraz szerszym stopniu zaczyna zastępować paliwa organiczne i — należy spodziewać się — rozwiąże paliwowe kłopoty świata.

Atom wykonuje też inne pożyteczne prace. Od kilku lat pływają po oceanach statki o napędzie atomowym. Górują one zdecydowanie nad swoimi starszymi krewniakami. Pierwszy atomowy okręt podwodny — amerykański „Nautilus” — wodowany w 1954 roku pobił wszystkie dotychczasowe rekordy przebywając w zanurzeniu pod lodami Ark-

tyki 2928 kilometrów w ciągu 96 godzin. 13 sierpnia 1959 roku zeszedł z pochylni stoczni leningradzkiej pierwszy w świecie nawodny statek poruszany energią atomową — lodołamacz „Lenin”. Należy on do najpotężniejszych statków swojej klasy. Moc jego silników wynosi 44 tysiące koni mechanicznych przy wyporności 16 tysięcy DWT. Ale nie to jest najważniejsze. Porównajcie: „Lenin” w ciągu 100 dni intensywnej pracy zużywa 3 kilogramy uranu-235. Silniki Diesla o mocy 16 tysięcy koni mechanicznych, zainstalowane na lodołamaczu „Moskwa” zużywają w ciągu doby 100 ton paliwa. Wybierając się zatem w miesięczny rejs statek musi zaopatrzyć się w 3000 ton paliwa. Statek tej mocy, co „Lenin” poruszany jednak tradycyjnym napędem zużyłby w ciągu 100 dni, 27,5 tysięcy ton paliwa. Zabranie takiej ilości jest, rzecz jasna, niemożliwe. Inaczej wygląda sprawa z paliwem jądrowym.

W skład urządzenia napędowego lodołamacza „Lenin” wchodzi trzy reaktory jądrowe. Dwa z nich pracują stale. Trzeci jest rezerwą na wypadek awarii. Do każdego reaktora przed rozruchem załadowano po 80 kilogramów uranu-235. W latach 1963 i 1966 wykonywano tę czynność ponownie. A więc ładowanie paliwa odbywa się tylko raz na trzy lata. Jakaż to wygoda i oszczędność czasu! Głównym niebezpieczeństwem mórz arktycznych jest uwięzienie wśród lodów. Niemało statków zakończyło w ten sposób swój żywot. Lodołamacz „Lenin” dzięki potężnym silnikom poruszonym oszczędną energią rozszczepionego atomu jest w stanie wy dostać się z lodowego okrążenia bez szwanku.

Podczas sześciu sezonów nawigacyjnych „Lenin” przebył wśród lodów 110 tysięcy kilometrów i przeprowadził 457 statków. Dzięki niemu okres nawigacji na wodach podbiegunowych został przedłużony z 90-100 dni do 159-160 dni. Oto jakie znakomite usługi świadczy ludziom pokojowy atom. W 1964 roku rząd radziecki podjął uchwałę o budowie nowych lodołamaczy o napędzie atomowym dla Arktyki. Są już także statki handlowe poruszane energią atomu. Pierwszym wśród nich jest japoński zbiornikowiec, olbrzym „Idemitsu-maru”. Obecnie w wielu krajach badane są możliwości zastosowania silników jądrowych do lokomotyw i samolotów.

Być może dzięki pomocy atomu w niedalekiej przyszłości pustynie zamienią się w uprawne pola. Energetyczne zakłady jądrowe nawodnią je oczyszczoną z soli wodą morską. Już w tym roku na półwyspie Mangyżlak elektrownia atomowa pompuje i odsala wodę z Morza Kaspijskiego, uzupełniając bilans wodny okolicznych osiedli.

Nawet niszcząca siła atomu ma pokojowe zastosowanie. Jak wiadomo szczególnie pracochłonnymi czynnościami na wielkich budowach są wykopy. Pracę tę z powodzeniem wykonuje atom. „Pokojowe wybuchy atomowe” stosowano podczas budowy portów w zachodniej Australii i północnej Alasce, za pomocą wybuchów atomowych kopano kanał w Libii.

Od mocarstw atomowych świata zależy, czy energia atomu przyniesie ludzkości szczęście i dobrobyt, czy też spowoduje jej zagładę.

KRYSTYNA

Równo piętnaście minut po ósmej czasu japońskiego 6 sierpnia 1945 roku nad Hiroszimą rozbłysła bomba atomowa. Około 78 tysięcy zabitych, 37,5 tysiąca rannych i 14 tysięcy zaginionych z ogólnej liczby 255 tysięcy mieszkańców miasta; 7 tysięcy spalonych budynków i około 55 tysięcy zburzonych — oto doraźny „plon” użycia po raz pierwszy w historii broni jądrowej! Rejestr szkód zapoczątkowanych pamiętnego, sierpniowego ranka nie kończy się na tym. Ciągłe jeszcze dają o sobie znać skutki napromieniowania jonizującego. Białaczka, zaćma, zaburzenia rozwojowe dzieci nękają mieszkańców nieszczęsnego miasta. Trzy dni po Hiroszimie, 9 sierpnia 1945 roku inne japońskie miasto — Nagasaki — prawie w połowie legło w gruzach pod wpływem wybuchu bomby termojądrowej.

Śmierć, kalectwo, ruiny obwieściły światu nastanie ery atomowej. Ale atom nie tylko zabija i niszczy. Ukryte w nim ogromne zasoby energii mogą oddać ludzkości nieocenione usługi. Energia — to podstawa ludzkiej gospodarki. Im szersze ma zastosowanie, tym lżejsze i bogatsze życie gwarantuje. Po zgłębieniu sztuki posługiwania się energią jednym naciśnięciem kontaktu uruchamiamy fabryki, ogrzewamy i oświetlamy mieszkania, pompujemy do nich wodę i wykonujemy setki innych pożytecznych prac. W dzisiejszych czasach podstawowym źródłem otrzymywania energii elektrycznej jest wykorzystanie energii chemicznej paliw. Węgiel, ropa naftowa, gaz ziemny, torf i niektóre inne surowce przetwarzane są w zakładach energetycznych na energię elektryczną. Ale zasoby paliw organicznych nie są wieczne. Niedaleki jest czas — uprzedzają specjaliści — gdy zostaną one wyczerpane. Ten problem już dzisiaj wchodzi na porządek dzienny.

Na trzeciej konferencji Narodów Zjednoczonych w 1964 roku, poświęconej problemom pokojowego wykorzystania energii ją-

Swoją rolę w atomie przejawia



Wierni licznie przystąpili do komunii św.

### W PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W RADOMIU

W dniach od 8—10 listopada br. w parafii polskokatolickiej w Radomiu przy ul. Słowackiego 33/5 odbyły się „Dni Maryjne” zakończone niedzielą misyjną z okazji czwartej rocznicy poświęcenia kaplicy.

W pierwszym dniu uroczyste nabożeństwo odprawił ks. dziekan H. Buszka w asyście ks. prob. L. Sychowicza oraz ks. prob. W. Cwieki.

Po nabożeństwie naukę wygłosił ks. mgr L. Sychowicz.

W drugim dniu odbyło się całodzienne publiczne wystawienie Najświętszego Sakramentu, zaś w godzinach wieczornych ks. dziekan H. Buszka odprawił uroczystą mszę

św., po której naukę wygłosił ks. mgr L. Sychowicz.

W niedzielę do parafii radomskiej przybył Administrator Diecezji ks. Benedykt Sęk, serdecznie witany przez Radę parafialną oraz dziatwę.

Ks. Administrator Diecezji odprawił uroczystą mszę św., w czasie której podniósł kazanie wygłosił ks. dr E. Bałakier. Po mszy św. ks. Adm. Diecezji w szerszych słowach podziękował wiernym oraz ks. dziekanowi za ofiarną pracę dla dobra Kościoła.

W uroczystościach udział wzięli okoliczni księża proboszczowie oraz rzesza wiernych. H. B.

### WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

● Między 10 i 27 listopada we wszystkich diecezjach Kościoła Polskokatolickiego odbyły się sesje rad diecezjalnych poświęcone omówieniu wytycznych do planu duszpastersko-misyjnego na rok 1969. Wszelkierne metody pracy duszpasterskiej. Postanowiono w roku przyszłym zastosować szereg nowych, współczesnych metod duszpasterstwa, m.in. postuluje się nowe formy współpracy duchownych z aktywnym parafialnym.

● Ukazał się „Przewodnik odprawiania nabożeństw w Kościele Polskokatolickim na rok liturgiczny 1968/69” (rubrycella). Nowością jest w nim zalecenie zorganizowania modłów dziękczynnych w dniach 19, 20 i 21 lipca 1969 r. z okazji 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jak co roku obchodzony też będzie w dniu 3. VIII. Dzień Modłów o Pokój. Praktykę tę zalecił V Synod Ogólnopolski w r. 1966.

● Na przestrzeni października i listopada br. ośmiu księży z Kościoła rzymskokatolickiego zgłosiło się do Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego, prosząc biskupa naczelnego o jurysdykcję w Kościele Polskokatolickim. Niektórzy z nich do swych podań załączyli aktualne celebrety. Jak wiadomo, zgodnie z Podstawowym Prawem Kościoła Polskokatolickiego — księżę z innych denominacji przyjmuje się na zasadzie uchwały Rady Kościoła po wnikliwym zbadaniu kandydata i odbytej przezeń praktyce.

● Patriarcha Cyryl VI, papież Aleksandrii przesłał podziękowanie za życzenia, jakie w imieniu Kościoła Polskokatolickiego złożyło Prezydium Rady Kościoła w związku z rocznicą 1900-lecia męczeństwa św. Marka. Papież afrykański pozdrawia i błogosławi całemu Kościołowi Polskokatolickiemu.

● Staraniem Prezydium Rady Kościoła uruchomione zostało Studium Pogłębiania Wiedzy Teologicznej i Humanistycznej dla duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego. Szczegółowe założenia i program, zatwierdzone przez Radę Kościoła na sesji jesiennej w dniu 22 października br. weszły już do realizacji.

● W ramach opieki duszpastersko-wychowawczej nad alumnami Kościoła Polska-



Ks. Józef Dutkiewicz — administrator parafii Szprotawa - Puszczyków.

### W PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W SZPROTAWIE

W dniu 28 października br. minęło sześć lat od chwili, gdy JE ks. biskup Julian Pełka — ówczesny ordynariusz diecezji wrocławskiej — dokonał poświęcenia świątyni w Szprotawie — Puszczyków.

Jest to pierwsza parafia polskokatolicka w województwie zielonogórskim. Jej organizatorem był ks. mgr Eugeniusz Elerowski. Dzięki pracowitości i ofiarności ks. Elerowskiego, jak i wszechstronnej pomocy ks. Dziekana Józefa Pracza z Poznania, w Puszczykowie została odremontowana świątynia, dzwonnica i co najważniejsze — świątynię wypełniły setki ludzi. Obecny duszpasterzem jest ks. Józef Dutkiewicz. Świątynia jest odwiedzana przez tłumy wiernych, sprawnie działa koło ministrantów, a na nabożeństwach pięknie śpiewa chór parafialny. Duszpasterz jest szanowany przez wiernych i lubiany przez dzieci, które ohocho uczęszczają na naukę religii do kościoła.

Sprawdzianem żywotności parafii był w br. odpust parafialny, w którym wziął udział ks. Wacław Gwoździwski z Gozdnicy i liczni parafianie.

tolickiego studium w ChAT wprowadzono w bieżącym roku akademickim niedzielne popołudniowe dyskusje nad egzortami, które wygłaszają profesorowie Sekcji Starokatolickiej ChAT do alumnów po rannej mszy św. Dyskusje cieszą się dużym wzięciem u studentów.

Jedną z parafii w regionie łowickim jest parafia polskokatolicka w Dąbiu n/Nerem. Na zdjęciu grupa parafian w strojach ludowych.



# Porady zielarskie

## KRZAK NAJPOZYTECZNIEJSZY

**N**a obszarze całych Niemiec każdy chłop prędzej pozwoli komuś w swym sadzie narwać jabłek lub gruszek — niż zerwać cokolwiek z krzaku bzu czarnego. Ani kwiatu, w dużych baldaszkach zwisającego, ani owocu, ani nawet liścia.

I kiedy u nas spotka się jeszcze taki przesąd, że komu czarny bez przy chałupie wyrośnie — ten nie zazna w tej chałupie niczego dobrego, na całym zachodzie Europy przetwory z bzu czarnego mają taką opinię, że żadnej reklamy nie potrzebują.

Z bzu czarnego zbiera się: 1) kwiat, 2) korę, 3) korzeń, 4) korę z korzenia, 5) liście, 6) owoc, 7) nasiona i 8) rdzeń 2-letnich gałązek. Osiem surowców z jednego krzaka, który zresztą odrasta bardzo szybko i tym lepiej się rozrasta, im więcej zbieramy z niego liści wiosną, kwiatu, czy owocu wczesną jesienią. Zimą zbiera się tylko korzenie, korę z korzeni i rdzeń.

Omówmy po kolei tę aptekę, mieszczącą się w jednym krzaku.

Owoc bzu czarnego ma działanie lekko moczopędne i roz-

walniające. Jako środek zapobiegawczy jest znakomity. Na owocu przygotowujemy sok t.zw. nastawiany. Kilo owocu zasypujemy taką ilością cukru, stawiamy na słońcu, po 2-3 tygodniach zlewamy do butelek i do codziennej herbaty dolewamy kilka łyżeczek do szklanki. Sok z owocu bzu czarnego nastawiany lub wysmażany może „zwinować”, w niczym to nie ujmie jego wartości leczniczych, ale straci na smaku, bo to wino pozostawia w ustach posmak lekko zjełczanego masła. Dla lepszego przechowania możemy więc owoc smażyć na konfiturę i zagęszczać do konsystencji powideł.

Liście bzu czarnego są bardzo dobrym środkiem gorzkim, wątrobowym i wchodzi w skład wielu recept, przepisywanych przy niedomodze wątroby, podobnie jak kora, korzeń i kora z korzenia.

Kwiat bzu czarnego należy uznać za najmocniejszy w Polsce środek ziołowy rozgrzewający, skuteczniejszy niż kwiat lipy, liść mięty, rumianek i kora wierzbowa razem wzięte. Stosuje się go przy wszystkich formach przeziębień tam, gdzie trzeba spowodować wypocenie się pacjenta. Jest to środek dlatego bardzo dobry, że jest jed-

nocześnie lekko moczopędny, a więc nawet dla osób chorych na nerki można go przy przeziębieniu stosować.

Nasiona z owocu bzu czarnego dają olej o bardzo wysokiej smarowności, rdzeń stosuje się w zegarmistrzostwie.

Jak widzimy z powyższego trudno by znaleźć wśród roślin polskich coś równie przydatnego.

CZ. DRABOWICZ

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**Pan B. Cz. — Poznań** — choroba pod nazwą „marbus Bachtewi” nie figuruje w wykazie chorób zawodowych. Tylko choroby wymienione w załączniku Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 16.IV.68 r. w sprawie zgłaszania chorób zawodowych (Dziennik Ustaw nr. 14 z roku 1968 poz. 86) oraz do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 czerwca 1968 r. w sprawie wykazu chorób zawodowych uprawniających do świadczeń w razie inwalidztwa (Dziennik Ustaw nr 22 z roku 1968 poz 147) decydują o tym, czy konkretna choroba jest zawodową, czy nie. Wydział Oś-

wiaty nie ma obowiązku zatrudnienia Pana jako rencisty

\*

**Stała Czytelniczka (Zet-Zet)** — rencista może zarabiać z tytułu zatrudnienia do 500,— zł. a z tytułu zleconych czynności do 750,— zł miesięcznie. Jeśliby pobierał on wyższe wynagrodzenie, wtedy rentę zawiesza się. Ze względu na zły stan zdrowia można ubiegać się o rentę inwalidzką przed osiągnięciem wieku starczego.

\*

**Pani M. Gł. — Komorów k Pruszkowa** — sprawy przekazania gospodarstwa w zamian za otrzymanie renty załatwia Wydział Rolny Powiatowej Rady Narodowej, gdzie winna Pani się zgłosić.

\*

**Pani R. M. — Jawor** — przysługuje Pani odprawa pośmiertna w wysokości 3 miesięcznego uposażenia zmarłego męża, gdyż przejście do nowego zakładu nastąpiło za porozumieniem, co traktuje się jako ciągłość pracy i pracę jakby w jednym przedsiębiorstwie.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

**POZIOMO:** 1) procent, 5) cztery kwarty, 9) najcięższy z metali, 10) odcinek trasy przebiegający w poprzek lub w skos stoku góry, 11) podstęp, knowanie, 12) do przemiału zboża, 13) werwa, animusz, 14) miara pojemności, 17) silne przesilenie ekonomiczne, 19) przedsiónek, 21) lampa wisząca z kloszem od dołu, 23) skutek, rezultat, 26) jedno z państw afrykańskich, 27) zmierzch, 30) do kierowania statkiem, 33) imię twórcy „Opery za 3 grosze”, 34) budowla bez kantów, 35) australijski struś, 36) awantura, 37) rozdawca, zarządca.

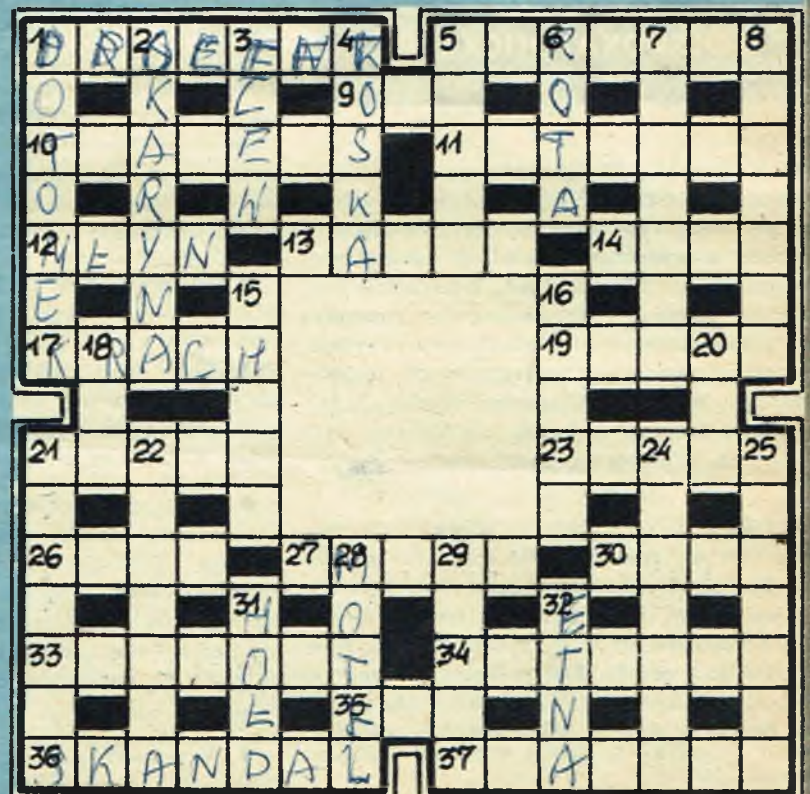
**PIONOWO:** 1) następca w rodzie, 2) gliniany instrument muzyczny, 3) wychowanek, uczeń, 4) opera Pucciniego, 5) związek, zgromadzenie religijne, 6) tekst przysięgi, 7) dramat Krasińskiego, 8) przykrycie konia pod siodło, 15) zuch, 16) żółty barwnik, 18) przysparza dewiz Jamajce, 20) miasto powiatowe w woj. białostockim, 21) masowy środek lokomocji, 22) lekceważenie kogoś, brak szacunku, 24) jedna z radzieckich republik, 25) najwyższy szczyt Górów, 28) zajazd dla zmotoryzowanych turystów, 29) nakrycie stołu, 31) wyraz czci, 32) nęka Sycylii.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 50”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: **KOMPLET KSIĄŻEK** Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie”.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44

**POZIOMO:** proboszcz, beret, przepis, Katerla, Serb, góral, Atos, batuta, skupisko, dromader, Madryt, okup, łydka, ocet, znaczek, Tatiana, Zator, parlament. **PIONOWO:** popis, oczeret, ospa, zastój, zakładka, buta, rarytas, transport, atlas, spław, Bydgoszcz, peryskop, okupant, Ruciana, skuter, trakt, Etna.

Komplet książek wylosowała p. Halina Maleczewska. Kudowa Zdrój. Blok fabr. 12/14.





## Czerwonej róży kwiat

**S**ą kraje, w których z miłości dla kwiatów urządzają im nawet święta. Np. we Francji dzień 14 lutego — Święto Walentyny — jest uroczystie obchodzony jako święto zakochanych. Wtedy ulice Paryża i małych francuskich miasteczek toną dosłownie w powodzi kwiatów. To samo 1 maja w Dzień Konwalii. U nas szaleństwo kwiatowe zaczyna Święto Kobiet, matki, koniec roku szkolnego, Dzień Nauczyciela. Obecnie zbliża się okres

świąt, więc także i odwiedzin, ślubów, imienin. Będzie wiele okazji, by wręczać sobie kwiaty. Obdarujemy się nimi z powodu miłości, wdzięczności, lub ze względów grzecznościowych.

Jakie kupujemy kwiaty? Ano takie, jakie są akurat w kwiaciarniach, to znaczy cieplarniane. Równie piękne, co nietrwałe. Najtrwalsze są bowiem te gruntowe, ale wiadomo, że ich w grudniu lub styczniu nie uświadczysz. Obojętne, czy pochodzą one z cieplarni, czy z ciocienego ogródka — trzeba z nimi tak postępować, by trwały jak najdłużej. Nie dawajmy im więc do wody ani wapna, ani soli, ani cukru. Trzeba natomiast — po przyniesieniu ich

z kwiaciarni — zanurzyć, w papierze lub bez niego, w chłodnej wodzie na około godzinę.

Ciepła kąpiel przywraca co prawda kwiatom życie, ale też nie na długo. Kwiaty, których łodygi zanurzyliśmy we wrzątku, nie będą długo trwały w swej urodzie i świeżości.

Po kąpeli ustawiamy je z daleka od źródła ciepła, tj. grzejników, pieca, lampy, no i oczywiście codziennie zmieniamy wodę w wazonie.

A jakie kwiaty kupujemy na różne okazje? Do ślubu zwykle blade-różowe, kremowe, białe, ale broń Boże chryzantemy — z powodów, dobrze nam znanych. W pozostałych okazjach takie jakie możemy dostać w danej porze roku. Obecnie trwa sezon na fiołki alpejskie, róże, chryzantemy, goździki. Wbrew tradycji bardzo ładnie wyglądają bukiety różnokolorowych kwiatów, a nawet kilka różnych gatunków. Ile kwiatów dajemy? — Może być tylko jeden, może być też kilka, ale zwykle „nie do pary”, bo to podobno przynosi nieszczęście. Czy podawać je w opakowaniu, czy bez niego? — Raczej w opakowaniu. A osoba obdarowana zawsze powinna je odwinąć i pochwalić, że są bardzo piękne..



## Wypieki na święta

Na życzenie P. LEOKADII N. oraz kilku osób, które nie chcą skorzystać z rady, by nie piec ciasta — podajemy przepis na makowiec.

### MAKOWIEC

6 dkg drożdży wymieszać z łyżką cukru, kubkiem mleka i taką ilością mąki, żeby powstała masa gęsta jak śmietana. Odstawić ją do ciepła. Gdy rosnąc, podwoi swoją objętość, przelać masę drożdżową do 1 kg mąki (przesianej) i zamieszać. 5 jaj utrzeć z 1,5 szklanki cukru i dodać do ciasta. Dodać też 1/2 l mleka, 15 dkg stopionej margaryny i — kto lubi — 1 olejek migdałowy. Poza tym 1 cukier waniliowy i ćwierć łyżeczki soli.

Teraz wyrabiać ciasto tak długo aż znacznie odstawać od ręki. Wtedy zostawić przykryte, w ciepłe, do rośnięcia.

75 dkg maku wyplukać, sparzyć, odlać, zalać wrzątkiem i gotować na małym ogniu, raczej przużyć ok. 30 minut. Następnie zmielić raz na maszynie do maku, albo 2—3 razy na maszynie do mięsa, ale z wkładką do maku. Drugi raz miele się mak razem z 1,5 szklanką cukru. Następnie wymieszać masę makową z 2 jajami

i cukrem waniliowym. Można też do maku dodać 1—2 łyżki miodu, poza tym oplukanych rodzynek lub posiekanej skórki pomarańczowej (smażonej). Mak odparować na patelni, wciąż mieszając przez 10—15 minut.

Na stolnicy wysypanej mąką rozwałkować połowę ciasta w formie prostokąta, długości blachy. Ciasto wysmarować białkiem i włożyć połowę masy makowej. Zwinąć jak roladę lub podobnie i przełożyć na blachę wysmarowaną tłuszczem.

To samo zrobić z drugą połową ciasta i maku. Gdy już makowce będą na blachach (dwóch lub obok siebie) wtedy rozbić jajko lub tylko żółtko, lub przygotować ulepek z wody i cukru i którąś z tych mas pomalować makowce, aby po przyrumienieniu miały ładny kolor i połysk.

Piec w dobrze nagrzanym piekarniku.

Uwaga! Jeśli makowiec pieczemy razem na jednej blasze, wówczas lepiej jest pomiędzy nie włożyć kawałek papieru pergaminowego wysmarowanego tłuszczem, aby ciasta rosły, nie zrosły się ze sobą. Naturalnie, trzeba smarować papier od lewej strony, od której styka się z ciastem.

Makowiec — wiadomo — jest tym lepszy, im ma więcej maku, a nie ciasta. A mak w makowcu jest tym smaczniejszy, im lepiej jest na jednolitą masę rozarty. Masa makowa odparowana nie dopuszcza do powstawania pustych miejsc w makowcu.

### TLUSTA BABKA

Wprawdzie jest bardzo tłusta, ale też... „palce lizać”, a ponadto ma tę zaletę, że „zawsze się uda”. Toteż lubią ją robić panowie, bo na ogół dość trudno coś w niej „sknocić”. Jej zaletą można nazwać i to, że świetnie się udaje w prodiżu, nie tylko w formie, w piekarniku. Ponadto smakuje i świeża i jako zaszuszone „sucharki”. Jej wadą jest chyba to, że jest dość tłuczka, no i nie należy do najtańszych.

3 dkg drożdży rozetrzeć z 2 łyżeczkami cukru. Zostawić w ciepłe do wyrośnięcia, a tymczasem przygotować np. na misce ciasto. Przesiać przez sitonowe sito 2 duże (ok. 1/3 l) szklanki lub kubki mąki

wrocławskiej. Dodać do tego 1 szklankę (taką jak do mąki) cukru-pudru, również go przesiewając i przecierając przez sitonowe sito tak, żeby nie było grudek. Kostkę margaryny przetrzymać w ciepłe, żeby zmiękła i też wrzucić do mąki. Wbić następnie 3 żółtka i teraz lekko wyrobić ciasto rękami. Następnie wlać przygotowane i wyrośnięte drożdże i wysypać mniej niż 1/4 zawartości paczki podwójnego proszku do pieczenia. Znowu ciasto wyrobić już dokładniej ale krótko i na koniec delikatnie wymieszać z pianą ubitą z 3 białek.

Ciasta nie powinno się długo wyrabiać, a gdy już jest dobrze wymieszane, wtedy dorzucamy do niego garść wymytych rodzynek lub posiekanej smażonej skórki pomarańczowej i lekko mieszamy.

Wysmarować formę (prodiż) tłuszczem — (nie trzeba grubo!) włożyć ciasto i piec na złoty kolor w dobrze nagrzanym piekarniku w temp. ok. 180—200 st. C.

Kto chce, może babkę, po wyjęciu z formy, przypudrować cukrem-pudrem, lub gdy ostygnie, zalać lukrem.

P. ZOFIA W. Z WARSZAWY prosi nas o przepis na sernik świąteczny. Wprawdzie na ogół serniki podajemy na Wielkanoc, ale ulegamy prośbie, bo nasz sernik jest rzeczywiście łatwy, szybki i wysmienity.

### SERNIK ŚWIĄTECZNY

75 dkg twarogu, 25 dkg ugotowanych i obranych ziemniaków przekręcić 3 razy przez maszynkę do mięsa. Osobno utrzeć na misce — drewnianą pałką — 15 dkg margaryny z 35 dkg cukru (zwykły) i 6 żółtkami. Oddzielnie ubić na sztywno pianę z 6 białek. Do twarogowej masy dodać garść umytych rodzynek, i garść skórki pomarańczowej drobno posiekanej, wymieszać, a na koniec dodać, lekko mieszając, ubitą pianę.

Włożyć masę serową do wysmarowanej tłuszczem — starannie! formy, np. tortowej i włożyć ją do nagrzanego piekarnika. Piec ok. 40 minut. Po wyjęciu przesywać po wierzchu, przez sitko, cukrem-pudrem, lub — jak przestygnie — polukrować.



## Nie tylko dla palaczy

Jeszcze do niedawna nikt nie przypuszczał, że witamina A kryje w sobie takie nieocenione skarby. Że, mówiąc dokładnie, jest pewnego rodzaju antidotum na raka, szczególnie na raka płuc, a więc tego, który najbardziej potrafi dawać się we znaki palaczom.

Dotychczas wiadomo było, że witamina A jest „witaminą wzrostową”. Bez niej wzrost dzieci i młodzieży jest zahamowany. (Dotyczy to również i zwierząt).

Wit. A nazywano też „witaminą piękności”, bo wspaniale działa na cerę, na karnację ciała, na tzw. kolory, a przy okazji wespół z innymi witaminami i związkami mineralnymi dodaje urody włosom, paznokciom, oczom...

Właśnie oczom! Bo nie tylko, że nadaje im blasku, świeżości, jasności spojrzenia, ale i jest właściwie jedynym lekarstwem na tzw. kurzą ślepotę.

Hamburski prof. W. Dontenwill odkrył, że witamina A ratuje przed rakiem. Przewadził badania nad występowaniem raka w wielu różnych krajach i... klinikach i stwierdził, że tam gdzie ludzie odżywiają się prawidłowo, gdzie w diecie nie brakuje wit. A, tam rak występuje o wiele rzadziej niż w innych krajach. Np. w Chinach i w Indonezji mieszkańcy chorują niemal nagminnie na raka wątroby, bo 40 razy więcej notuje się tego typu wypadków niż w Europie. M.in. pośrednią przyczyną takiej „epidemii” raka jest to, że tamtejsza biedująca ludność odżywia się ryżem, atakowanym przez specjalny rodzaj pleśni. Ryż ten, będąc niedosuszony lub źle przechowywany łatwo tą pleśnią — najczęściej niewidoczną — przerasta, przy czym właśnie w tego rodzaju pleśni występuje czynnik rakotwórczy. Ryż ten bywa podstawą odżywiania się ludności, która produktów bogatych w wit. A jada bardzo niewiele.

Podobnie jest w Indiach, ale tam ludność w ogóle cierpi na awitaminozy i głód białkowy, stąd szczególnie częste są wypadki raka przewodu pokarmowego.

W Europie występuje sporo wypadków raka płuc, a statystyki wykazują, że najczęściej ten typ raka niszczy palaczy. Ale — i to jest największą rewelacją — witamina A niszczy czynnik rakotwórczy występujący w smółce i dymie z papierosów. Jest nim tzw. benzyren. Witamina A blokuje działalność benzyrenu, rozkładając go na substancję nieszkodliwą dla naszego organizmu.

### W CZYM WYSTĘPUJE?

Warto więc przypomnieć, w czym ta witamina występuje.

W praktyce i na co dzień dostarcza jej nam: masło, śmietana, pełne mleko, sery, jaja, wątróbka; a z produktów roślinnych — wszelkie warzywa ciemno-zielone i żółto — pomarańczowe.

Ważne jest i to, że wit. A nie ulega łak łatwo zniszczeniu jak to jest z witaminą C, i... można jej zjeść na zapas, co się też nie udaje z wit. C.

Witamina A nie rozkłada się pod wpływem gotowania, smażenia itp. Jedyne, co ją może zniszczyć i to głównie w produktach pochodzenia zwierzęcego, to... promienie słoneczne. Pod ich wpływem

ulega rozkładowi, tak że np. ... masła nie powinno się wystawiać na słońce, chowając je między okna. Mleko, śmietana itp. powinny być przechowywane w ciemnych butelkach, a jeśli w jasnych — to w opakowaniu. (Nasz przemysł mleczarski powoli przechodzi na butelki ciemne, zaczynając od buteleczek do śmietany — bo w niej jest więcej wit. A niż w mleku; no i mleko nie stoi tak długo w butelkach, jak śmietana). Szwedzi, którzy piją bardzo dużo mleka (używając go, jak Francuzi wina — do obiadu) mają już całe mleko w butelkach z ciemnego szkła.

Pośród produktów zwierzęcych największej wit. A znajduje się w tranie, na drugim miejscu stoją wątroby: wołowa, wieprzowa, cielęca. Na trzecim miejscu jest masło i... kiszka paszтетowa. Już połowę tej ilości wit. A zawiera ser żółty i nerki, nieco mniej — jaja.

Pośród produktów roślinnych najbogatszymi źródłami witaminy A są: marchew, i nać pietruszki, potem szczaw i szpinak, kapusta włoska i rzeżucha, potem sałata, śliwki suszone, dynia, pomidory itd.

### 5000—8000 J. M.

Ile zdrowy, normalny człowiek potrzebuje dziennie witaminy? Ilości wit. A „mierzy się” i podaje zwykle w jednostkach międzynarodowych (umowne), oznaczając je skrótem „j.m.”. Otóż dla dorosłego człowieka potrzeba dziennie 5000 j.m. Dla młodzieży oraz matek w ciąży i karmiących trzeba więcej, bo do 8000 j.m.

Nie ma więc rady — trzeba podać trochę cyfr. Otóż w 10 dkg wątróbki wieprzowej jest cała dzienna dawka tej witaminy. Ale np. w wątrobie wołowej jest nie 5000, ale 3 razy tyle, do 15000 j.m. witaminy A. Czyli — jedzcie wątróbkę, szczególnie... wołową. Tran ma jeszcze więcej wit. A (zwykle razem z wit. D — antykrzywiczną), bo w 10 dkg (100 gramach) — 60 000 j.m. wit. A. Stąd taki nacisk, aby dzieci tran dostawały. Masło w 100 g zawiera 2000 j.m. wit. A; mleko — 90 j.m. w 100 g, ale w litrze będzie już 900 j.m., a mleko pija się lub powinno pić — codziennie!

Trzeba jeszcze wspomnieć, że w warzywach i owocach występuje nie wit. A, ale prowitamina A, którą dopiero nasz organizm zamienia sobie na witaminę. Prowitaminę zwie się karotenem, od francuskiej nazwy marchewki (carotte).

Działanie biologiczne karotenu jest 2—3 razy mniejsze, niż wit. A, ale... tak np. marchewka ma w 100 g 15 000 j.m. karotenu. Pietruszka (natka) i szczaw po 13 000, szpinak — 10 000, pomidory 850, a groszek 200 j.m. karotenu.

Naturalnie, że nalogowi palacze (niestety! Ilez ich jest!) powinni dostarczać swojemu organizmowi, czyli po prostu: jadać — więcej produktów, bogatych w wit. A, niż nie palący. Palacze muszą zaspokajać normalne potrzeby organizmu na witaminę A i jeszcze dostarczać jej nadwyżkę, na wzięcie niebezpiecznych substancji rakotwórczych, więc tego benzyrenu, którego powstaje tym więcej, im więcej papierosów i innego tytoniu człowiek pali.

DOROTA

## Co na obiad?



1. Zupa pomidorowa z ryżem i siekaną natką pietruszki. Pieczeń wołowa, makaron, buraczki. Krem czekoladowy z sokiem owocowym.
2. Zupa szczawiowa z jajkiem na twardo i ziemniakami. Knedle nadziewane farszem mięsnym lub grzybowym. Dużo sałatki z surowej kapusty.
3. Zupa ziemniaczana z majerankiem i in. przyprawami. Kasza gryczana, kotlecki siekane w śmietanowym sosie. Kapusta gotowana, słodka. Surówka owocowa.
4. Barszcz czerwony, naleśniki nadziewane mięsem (farszem lub np. parówkami). Leniwe pierożki z masłem, bułeczką i cukrem pudrem lub osłodzoną, kwaśną śmietaną.
5. Grochówka na wędzonym boczkun lub kiełbasie z grzankami. Boczek lub gotowana kiełbasa, ziemniaki, surowa kiszona kapusta. Kompot.
6. Zupa rybna z kluseczkami. Ryba duszona w jarzynach, ziemniaki, surówka z marchwi z chrzanem i jabłkiem. Budyń waniliowy.
7. Zupa jarzynowa (z koncentratów) z grzankami. Wątróbka z drobiu smażona, z cebulką, ziemniaki, surówka z selera. Mus jabłeczny z konfiturą.

## SŁUCHAJ KAMILI

„...Proszę cię, Kamilio, napisz co mam robić, bo ile razy smażę naleśniki, czy cokolwiek NA PATELNI to zawsze mi przywiera i przypala się. Czyżby ta patelnia była do niczego?...” pyta Rozalia Z. z Miastka.

Nie pisze Pani co to za patelnia. Przypuszczam jednak, że patelnia nie jest zła, tylko — to wykonanie... Proszę spróbować zrobić tak: wyszorować patelnię solą i wodą. Potem wytrzeć do sucha. A przed smażeniem wstać ją na ogień, lekko podgrzać i dopiero na dobrze ciepłą kłaść tłuszcz. Gdy nad tłuszczem pojawi się ledwo widoczna smużka pary, wtedy można już smażyć naleśniki, czy co tam trzeba. Ta smużka (mgiełka, dymek) oznacza, że temperatura tłuszczu jest odpowiednia. Po smużce będzie już za wysoka i wszystko może się łatwo przypalić. Przed ukazaniem się dymku, będzie za niska i zbyt dużo tłuszczu wsiąknie w ciasto, a więc — też niedobrze.

„JAK POZNAĆ CZY MLEKO JEST ZAFALSZOWANE WODĄ?” — pyta pan Józef T. Domowym sposobem — bardzo prosto. Wystarczy do mleka włożyć tzw. drut do robótek na drutach. Naturalnie — przed tym drut wymyć i starannie wytrzeć. Jeśli całe mleko z drutu spłynie — to znaczy, że jest zafalszowane wodą; ale jeśli mleko jest tłuste, to na drucie zostanna jakby kropelki mleka, w formie białego osadu.

„CO ROBIĆ, żeby mleko nie wykpiło?” — pyta jeszcze Pan Józef.

Najprostsza odpowiedź byłaby — pilnować! To nie takie trudne. Najlepiej raz upilnować z zegarkiem w ręku. Na ogół mniej więcej zawsze gotujemy tę samą ilość mleka w tym samym garnku. A więc po upływie zadanego czasu podejść do garnka i te ostatnie sekundy nad nim przeczekać.

Są w handlu kipichrony, ale nie polecane przez żywieniowców, bo dopuszczają powietrze do mleka, przez co niszczą część witamin i enzymów.

Jest jeszcze jeden „gospodarski sposób”, polegający na smarowaniu brzośców garnka tłuszczem (masłem, margaryną).

KAMILLA



## Czytelnik z Dzierżonowa

Wszystkie „wiary” (wyznania) są „dobre”, gdyż ich celem jest uszlachetnienie człowieka wierzącego i pomaganie w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów życiowych. Natomiast na pewno nie wszystkie religie i wyznania są „prawdziwe” w znaczeniu obiektywnym, gdyż prawda obiektywna jest tylko jedna. Trudność jednak polega na wykryciu takiego „prawdziwego” wyznania, gdyż każda religia i każde wyznanie ma wiele argumentów przemawiających za swoją „prawdą”. Wniosek z tego następujący: Tylko jeden Bóg wie, które z wyznań jest całkowicie lub najwięcej „prawdziwe”. Naszym obowiązkiem jest okazywanie szacunku dla każdego wyznania właśnie dlatego, że każde z nich jest „dobre”, bo dobre ma zamiary i ucziwe środki ku ich realizacji. Pozdrawiamy.

## Pan Łaski z Poznania

Żałujemy, że Pan nie pamięta, co do nas pisze. Przypominamy, że w liście z dnia 1 września br. sprawa encykliki „Humanae vitae” zajęła Panu całą stronę drobnymi pismem wypełnioną Apelował Pan do nas wtedy, byśmy na ten temat pisali „bez owijania w bawełnę”. Teraz Pan się oburza, że właśnie to zrobiliśmy w „Rodzinie” z dnia 3.XI.68 r. Trudno Panu dogodzić.

Dodane do tak nieuprzejmego pisma uwagi o encyklice „Humanae vitae” są zaskakujące. Wylicza Pan z jednej strony, że „według statystyki aż 65.000 zabito niemowląt w łonie matki wzgl. po narodzeniu”, a z drugiej pochwała encyklikę, która zakazując stosowania środków antykoncepcyjnych, zaleca wyłącznie „kalendarzy”, co tak często zawodzi, doprowadzając do niepożądanego ciąży i zmuszając do „zabijania niemowląt w łonie matki”. Należy wybrać albo jedno, albo drugie. Gorszym złem jest zabijanie poczętego życia niż niedopuszczanie do jego poczęcia. Należy wybrać zło mniejsze. To chyba jasne. Pozdrawiamy.

## Polak-katolik z Łodzi

Zmarły niedawno włoski kapucyn, Padre Pio Pietrelciny, otrzymał stygmaty 20 września 1918 r. i z nimi umarł mając 81 lat. Stygmaty (wyraz wzięty z greki „stigma” = ślad ukłucia) to krwawe znamiona na stopach, dłoniach i boku (pod piersią lewą lub prawą) podobne do tych, jakie się maluje na obrazach i rzeźbach, przedstawiających ukrzyżowanego Chrystusa. Na temat zarówno stygmatów jak i na temat ojca Padre Pio rzeczowych informacji udzielił ostatnio rzymskokatolicki publicysta, ks. A. Bardecki, w Tygodniku Powszechnym z dnia 17 listopada 1968 r.

Dowiadujemy się tu, że historia Kościoła (rzymskokatolickiego) zna kilkaset wypadków stygmatyzacji, przy czym pierwszym dokładnie znanym stygmatykiem był św. Franciszek z Asyżu w XIII wieku. Blisko 90 procent stygmatyków stanowią niewiasty. Na lokalizację stygmatów ma wpływ ikonografia, czyli obrazy i rzeźby przedstawiające Chrystusa. („U jednych stygmatyków rana boku znajduje się po stronie lewej, u innych — po prawej”). Nauka stwierdza, że Chrystusowi przebito ręce w nadgarstku, natomiast stygmatycy mają rany na dłoniach, ponieważ tak widzą to na obrazach. Ks. Bardecki informuje: „Według obecnego stanu rzeczy Kościół na ogół nie traktuje stygmatów jako zjawiska nadprzyrodzonego, lecz jako niezwykle fenomen naturalny występujący na tle religijnym”. Stawia też pięć tez, z których cytujemy drugą i czwartą: 2) „Stygmaty należy uważać za rzadko spotykane zjawisko, ale pochodzenia naturalnego. Mogą one mieć podłoże patologiczne, ale też mogą być wynikiem autentycznych przeżyć mistycznych, jako niezwyklej przejaw heroicznej miłości do Ukrzyżowanego Chrystusa. 4) Wszystkie dane obecnie dostępne zdają się świadczyć o tym, że Padre Pio był niezwykle charyzmatykiem, kapłanem wielkiej świętości i pokory. Wydawał się głęboko zażenowany sytuacją, w jakiej się znalazł i poddawał się tej sytuacji z posłuszeństwa. Ci, którzy go bliżej znali, twierdzą, że w stosunku do wszelkich zarządzeń władz kościelnych, dotyczących jego osoby był bardzo lojalny...”

Cóż my na to? Jesteśmy odmiennego zdania.

Z kolei odpowiadamy na inne dwa Pana zapytania.

Wyrażenie „interkomunia” (z łac. inter = między, communia = zjednoczenie) oznacza porozumienie dwóch (lub więcej) wyznań w sprawie współpracy, sięgającej w dziedzinę liturgiczną. Wyznanie, które nawiązało interkomunię, zezwala swoim wiernym przystępować do sakramentów św. w kościołach drugiego wyznania i odwrotnie, a duchowni mogą bez przeszkód odprawiać nabożeństwa w tychże kościołach.

Hierarchia grekokatolicka istnieje tam, gdzie istnieją grekokatolicy. W Polsce ich nie ma więc zdędną jest i hierarchia. Jest wprawdzie grupa rzymskokatolików, której odpowiada raczej obrządek bizantyjski niż rzymski, lecz to nie stanowi o innym, odrębnym wyznaniu. Obrządek bowiem nie musi oznaczać wyznania. Kościół Polskokatolicki używa obrządku rzymskiego a przecież jest innym wyznaniem: grekokatolicy obrządku

bizantyjskiego a przecież są tym samym co rzymskokatolicyzm wyznaniem.

Różnica między grekokatolikami a prawosławnymi polega głównie na odmiennej eklezjologii (nauce o Kościele Jezusa Chrystusa). Zdaniem grekokatolików głową całego chrześcijaństwa jest biskup rzymski, natomiast prawosławni widzą tę głowę w Chrystusie, a jedność kościelną utrzymują jednością wiary, obrzędów i prawa kanonicznego ustalonego na ekumenicznych soborach pierwszego tysiąclecia. Między grekokatolikami a prawosławnymi są też drobne różnice obrzędowe. I tak np. prawosławni nie używają konfesjonałów ani monstrancji, co natomiast jest u grekokatolików.

Nazwa „Fanar” oznacza jedną z dzielnic Istambułu (Konstantynopola), w której się skupili mieszkańcy tego miasta pochodzenia greckiego i w której mieści się również siedziba patriarchy prawosławnego. W publicystyce Fanar oznacza dla prawosławia to, co dla rzymskokatolicyzmu — Watykan, czyli ośrodek ideologiczno-kościelny. Pozdrawiamy

## Uwaga Czytelnicy!

W INSTYTUCIE WYDAWNICZYM

„ODRODZENIE”

Warszawa, ul. Wilcza 31

są do nabycia:

- Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15.—
- Mroki rozjaśniają się . . . . . zł 10.—
- Stosunki polsko-watykańskie  
w tysiącleciu . . . . . zł 12.—
- Historia papieżstwa tom I . . . zł 35.—
- Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5.—
- Piękna nasza Polska cała . . . zł 15.—
- Sprawa Kościoła narodowego  
w Polsce . . . . . zł 30.—
- Kościół chrześcijański  
w walce o pokój . . . . . zł 15.—
- Pisma Bpa F. Hodura II tomy zł 60.—
- Śmierć i zmartwychwstanie . zł 15.—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj konywać wpłat na konto PKO Nr 1-5-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-48-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.




**CZY ZNASZ  
POLSKĘ  
POWIATOWĄ?**

**P**olska z kraju zacofanego stała się w ostatnim ćwierćwieczu krajem przemysłowym. Produkcja przemysłowa w ostatnim okresie 1962-1968 roku wzrosła o 48 proc. Na terenach dawniej rolniczych rozwinęły się ważne ośrodki przemysłowe: Tarnobrzeg — siarka, Płock i Puławy — chemia, Legnica i Głogów — miedź, Rybnik — węgiel koksujący. Wartość produkcji globalnej wzrosła o 18 proc. Rolnictwo otrzymało ponad 115 tys. traktorów różnych typów. Powstało prawie 1,4 mln nowych miejsc pracy. Dochody ludności łącznie ze świadczeniami społecznymi wzrosły o 38 proc. zaś dochody realne o 20 proc. Krajobraz Polski Powiatowej znaczą kominy fabryczne, wielkie zapory wodne z siłowniami elektrycznymi, nowoczesne piękne słoneczne osiedla mieszkaniowe. Przemysł — oto temat dzisiejszego trzeciego odcinka konkursu. Pięć zdjęć jakie zamieszczamy pochodzą z pięciu miast Polski, do niedawna zacofanych miasteczek Polski „B”. Dzięki nowym zakładom przemysłowym zmienił się wygląd tych miasteczek, zwiększyła się liczba mieszkańców, znalazła się praca dla tysięcy mieszkańców



- 1) Czy kombinat petrochemiczny wybudowano w Świeciu nad Wisłą, Płocku, czy w Tarnowie?
- 2) Gdzie mieszczą się największe zakłady azotowe w kraju: w Kolbuszowie, Chorzowie, Puławach?
- 3) W roku 1968 oddano do eksploatacji kolejną zapórę wodną: czy był to Włocławek, Czorsztyn, lub Tresna?
- 4) W Ostrołęce powstał zakład kauczuku syntetycznego, fabryka antybiotyków, a może zakłady wielkich turbin?
- 5) Jaka z wymienionych miejscowości w województwie warszawskim zajmuje pierwsze miejsce pod względem zatrudnienia oraz liczby zakładów przemysłowych: Płock? Pruszkowski Zespół Miejski? czy Siedlce?

Do zamieszczonych pięciu zdjęć należy dopasować właściwe odpowiedzi. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dnia 5 stycznia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej, „Czy znasz Polskę Powiatową”. Wśród uczestników którzy nadesłali właściwą odpowiedź zostanie rozlosowana główna nagroda: NESESEREK, oraz 10 nagród książkowych.

